

Nieszczęsny Cagliostro

Nieszczęsny Cagliostro

Nieznane teksty
Juliana Tuwima

Szkic biograficzny, opracowanie i przypisy
Tomasz Cieślak

Koncepcja książki i redakcja

Lucyna Skompska

Projekt graficzny

Piotr Karczewski

Wydanie książki zostało częściowo sfinansowane z dotacji

Komisji Wydawniczej przy Wydziale Kultury i Ochrony

Zabytków Urzędu Miasta Łodzi.

Honoraria i tantiemy z tytułu praw autorskich

Juliana Tuwima, dzięki szlachetnej darowiźnie

Jego Spadkobierczyni są w całości przeznaczone

- za pośrednictwem FUNDACJI „POMOC SPOŁECZNA SOS”

- na pomoc dzieciom.

Ty też możesz im pomóc.

CITIBANK HANDLOWY Bank Handlowy w W-wie S.A.

IV O/Warszawa

numer konta 49103010610000000009872401

(...)

Rozwarły się płomienne piekła,

Zwyraźniał świat – i wróg zwyraźniał.

Do czartów na wakacje zbiegła

Zbankrutowana wyobraźnia.

Trzasnęły dzieje – i wyskoczył

Ze swej retorty alchemicznej,

Zdumione przecierając oczy,

Poeta – bardzo polityczny.

(...)

Julian Tuwim, Jamby polityczne

Copyright by © Muzeum Historii Miasta Łodzi

ISBN 83-87434-21-3

ISBN 83-87522-62-7

Muzeum Historii Miasta Łodzi

Oficyna Bibliofilów

Łódź 2003



Ani na chwilę nie polityk,
A przecież – cały polityczny.
Julian Tuwim, Okruchy poetyckie

Wszelkiego rodzaju rocznice są na ogół okazją do wydobycia na światło dzienne tego, co dotąd pozostawało nierozpoznane, zapomniane; do przewartościowań, do zmiany stanowisk, poglądów. Rzadko w takich momentach biografów i historyków czekają wielkie niespodzianki, częściej odkrycia mają charakter przyczynkowski, zawsze jednak są cennym uzupełnieniem posiadanej wiedzy. Zresztą, zawartość niniejszej książki i to wszystko, co o Tuwimie do tej pory napisano, pokazują, jak trudno jest zbudować pełną biografię i jednoznaczny obraz osobowości i poglądów zmarłego poety.

Pięćdziesiąta rocznica śmierci Tuwima skłoniła nas do podjęcia jeszcze jednej próby wniknięcia w jego życie. Zajęliśmy się okresem połowy lat czterdziestych, z którego pochodzą zamieszczone w tej książce teksty: listy i artykuły dotąd niepublikowane, fotografia maszynopisu fragmentu *Kwiatów polskich*, z wymownymi komentarzami autora oraz druk zaproszenia. Wszystkie one trafiły do Muzeum Historii Miasta Łodzi jako dar Haliny Shneiderman – mieszkającej w Izraelu wdowy po Szmuelu Lajbie Shneidermanie, żydowskim dziennikarzu przedwojennej Warszawy. O ich istnieniu dowiedziałam się z zamieszczonego w 1998 r. w izraelskich „Konturach” (almanachu Związku Pisarzy Piszących po Polsku w Izraelu) artykułu Anny Ćwiakowskiej, którą dwa lata wcześniej poznałam w Tel Awiwie. Dzięki niej nawiązałam kontakt z Haliną Shneiderman i w ten sposób, w krótkim czasie cenne tuwimiana znalazły się w zbiorach naszego Muzeum, a niedługo potem stały się częścią poświęconej poecie stałej ekspozycji.

Z pełnej zawartości „teki Shneidermana” zamieszczamy tu wszystko, z wyjątkiem artykułu *My, Żydzi polscy* (maszynopis) i jednozdaniowego aforyzmu (rękopis), ponieważ obydwa teksty były już wcześniej publikowane. Po raz pierwszy Czytelnicy mają okazję zapoznać się z listami do Artura Rubinsteina i S. L. Shneidermana oraz

z trzema niepełnymi artykułami na tematy polityczne. O pomoc w przygotowaniu ich do druku zwróciłam się do historyka literatury, dra Tomasza Cieślaka z Katedry Literatury Romantyzmu, Dwudziestolecia Międzywojennego i Literatury Współczesnej UŁ. Całość została zatem przez niego opracowana, opatrzona przypisami i wnikliwym wstępem.

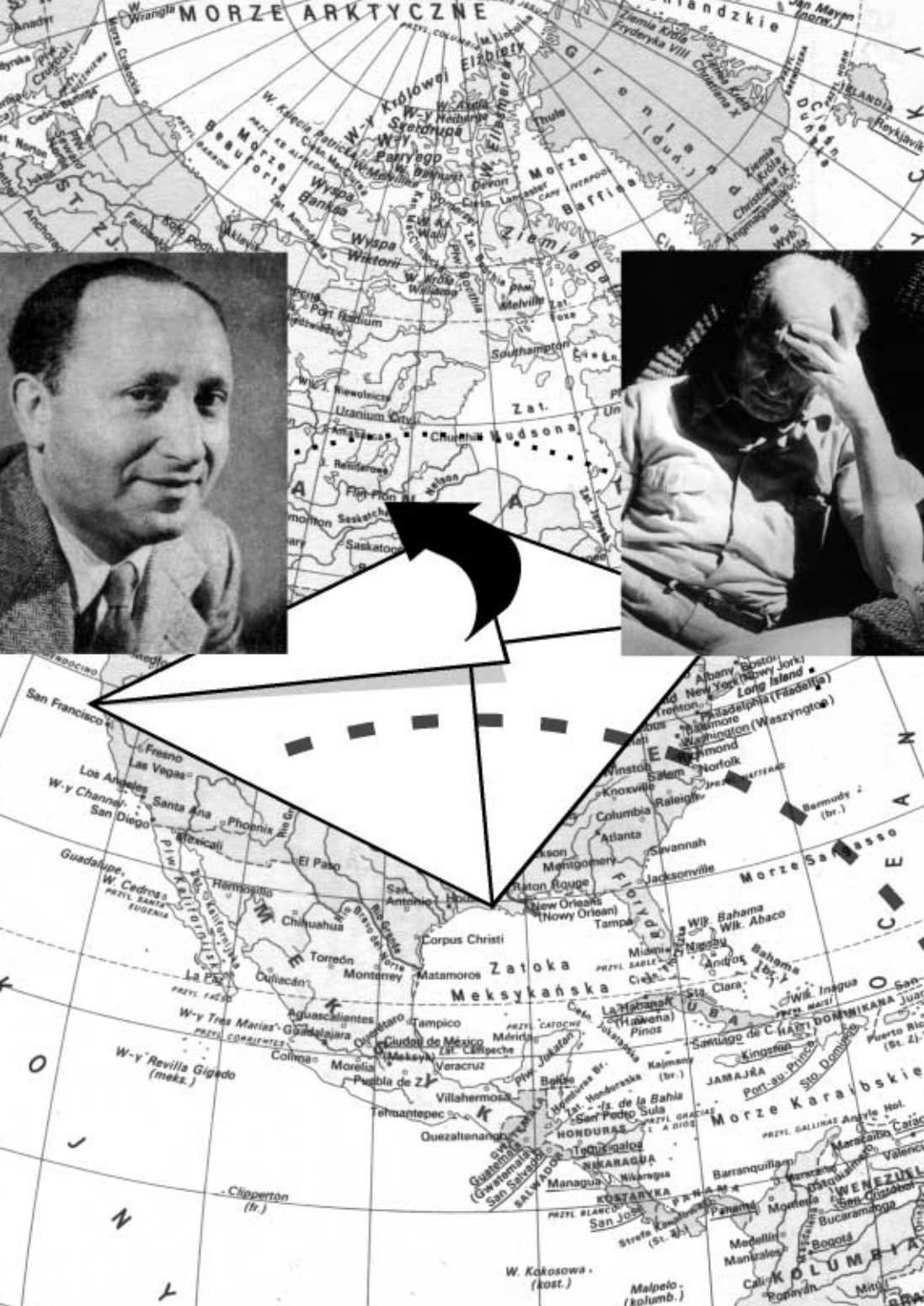
Teksty te nie przedstawiają z pewnością większej wartości literackiej, są jednak cennym materiałem dokumentalnym, dotyczącym czasu trudnych decyzji, nie tylko dla Tuwima, ale dla wielu innych, przebywających na emigracji pisarzy. Dziś wiemy, że decyzja poety powrotu do „odmienionej” Polski była początkiem jego dramatu. Przedwojenny przyjaciel, skamandryta – Jan Lechoń w wierszu *Tuwim* nazwał poetę „nieszczęsnym Cagliostro” i przepowiedział smutny los Alchemika Słowa, którego magia – w uwięzieniu i na usługach – musiała utracić swoją moc.

Lucyna Skompska

*Za pomoc w uzyskaniu cennych informacji autorzy książki składają serdeczne podziękowania:
panu prof. Włodzimierzowi Krysińskiemu z Université de Montréal;
panu dr. Jerzemu Andrzejewskiemu z Biblioteki UŁ;
panu Januszowi Wróblowi z Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.*

W zapisie wszystkich tekstów Juliana Tuwima dokonano zmian w zakresie ortografii – zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami, pozostawiając dawne końcówki fleksyjne.

Tomasz Cieślak
Tuwim i Shneiderman
– dzieje nieznanej korespondencji



Pięćdziesiąt lat temu, 27 grudnia 1953 roku w Zakopanem, w pensjonacie ZAIKS-u „Halama”, zmarł Julian Tuwim. Przez ostatnie lata życia jego zdrowie coraz wyraźniej szwankowało, źle skończył się pobyt w Związku Radzieckim na obchodach Święta 1 Maja w 1948 roku. Kilka miesięcy później przeszedł poważną operację żołądka. Niewiele tworzył, angażując się bardziej w działania polityczne niż czysto literackie; jego ostatni wiersz, napisany dwa, może trzy tygodnie przed śmiercią, wyraźnie już się do niej odnosi, poeta zaś zdaje się z nią godzić:

Holdy

A to co za makabryczna kolejka?
Kto do Cienia z holdami się tłoczy?
Dobrze, Cieniu, że masz martwe oczy,
Jeszcze lepiej, że i usta twoje
Śmierć wiecznym zamknęła spokojem,
Miłosierna Śmierć Dobrodziejka.
A najlepiej, że już nie masz siły,
[.].¹

Godził się również i w ten sposób, że mimo ostrzeżeń lekarzy i wbrew ukochanej żonie, Stefanii, nie chciał zmienić trybu życia.

1. Za: Julian Tuwim, Wiersze, t. 2, oprac. Alina Kowalczykowa, SW „Czytelnik”, Warszawa 1986, s. 447.

Łodzianie przywykli myśleć o Julianie Tuwimie jako twórcy nieodmiennie łódzkim, jak przyzwyczaili się do jego pomnika – postaci siedzącej na ławeczce przy Piotrkowskiej. Mówił o sobie: „Ja jestem łódzkie dziecko, z wielkiego fabrycznego miasta Łodzi²”. Łatwo też znaleźć w twórczości poety liczne odwołania do polskiego Manchesteru, spaceru

Od Krótkiej do Nawrotu. Potem
Sto razy tam i sto z powrotem.³

I jeszcze ulicami: Andrzeja, Brzezińską, Cegielnianą, Ciemną, Długą, Ewangelicką, Fiszerą, Golca, Kamienną, Kolejową, Konstantynowską, Maurera, Meyera, Pańską, Poleśną, Przejazd, Pustą, Rajtera, Szulca, Teppera, Zimmera, Węglową, Wschodnią, Zawadzką i Zieloną⁴. Ale naprawdę Łódź, którą opuścił jako szesnastolatek, była przez bardzo długie lata w jego międzywojennej poezji nieobecna⁵ lub skrywana, a jeśli już przywoływana wprost – to jako miasto złe i pokraczne, fascynujące makabrą, okrutne i brzydkie, odrażające. Wyidealizował je dopiero na wojennej tułaczce – w Rio de Janeiro, w Nowym Jorku, pisząc *Kwiaty polskie*⁶. O mieście dzieciństwa myślał, planując powrót do Polski, zapowiedziany w depeszy *Do mieszkańców Łodzi*⁷, opublikowanej

2. Tak mówił o sobie Julian Tuwim do robotników w Domu Polskim w Detroit 21 marca 1942 roku. Deklaracja ta miała charakter propagandowy, agitującemu za porozumieniem z ZSRR pocie zależało na zbliżeniu z robotnikami, dlatego w dalszej części przemówienia dodał: „właściwie uformowałem się i wzrosłem w atmosferze proletariatu polskiego (...)” (za: Bolesław Gebert, *Tuwim w Nowym Jorku*, w: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. Wanda Jedlicka i Marek Toporowski, SW „Czytelnik”, Warszawa 1963, s. 226).
3. Julian Tuwim, *Kwiaty polskie*, oprac. Tadeusz Januszewski, SW „Czytelnik”, Warszawa 1993, część pierwsza, rozdz. drugi, w. 23-24, s. 60.
4. Por. *Wspomnienia o Łodzi*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 3, za: Julian Tuwim, *Pisma prozą*, oprac. Tadeusz Stradecki, SW „Czytelnik”, Warszawa 1964, s. 33-41.
5. Tuwim pisze: „Łódź stała się wspomnieniem. To już „duchami napelniona Łódź”. Smutno mi, gdy to stwierdzam, ale tak jest.” (Tamże, s. 33.)
6. O obrazie Łodzi w twórczości Tuwima pisze Alina Kowalczykowa w artykule *Tuwim – poetyckie wizje Łodzi*, „Prace Polonistyczne” seria LI, 1996, s. 7-19.
7. A może tylko dlatego nie przesłał jej mieszkańcom Warszawy, bo stolica była zburzona i wyludniona?

w lubelskim „Głosie Ludu” 23 stycznia 1945 roku. (Ale już po powrocie „czasami Łodzią się trochę załgiwał”, jego tęsknoty „były może trochę robione.” Czuł do miasta sentyment, ale wracać do niego nie chciał.⁸)

Z wojennego okresu pisania nostalgicznego poematu *Kwiaty polskie* pochodzą teksty, które w kwietniu 1998 roku wzbogaciły zbiory tuwimianów w Muzeum Historii Miasta Łodzi. To darowizna przekazana przez Halinę Shneiderman z Izraela, wdowę po Szmuelu Lajbie Shneidermanie⁹. Są wśród nich trzy listy Juliana Tuwima do tego żydowskiego dziennikarza, jeden z roku 1944 i dwa z 1945, pisane na emigracji w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a także przesłane Shneidermanowi obszerne odręczne notatki, zawierające rozważania autora *Rzeczy czarnoleskiej* na bieżące tematy polityczne, jak również maszynopis jednej z wersji fragmentu *Kwiatów polskich*, poświęcony polskiemu antysemityzmowi. Całości przesyłki dopełnia list polecający Shneidermana Arturowi Rubinsteinowi, z 1940 roku, z Paryża, oraz druk zaproszenia na pożegnanie Tuwimów przed ich wyjazdem do Polski (w maju 1946 roku).

Korespondencja ze Shneidermanem nie była wcześniej publikowana, nie rzuca też w zasadzie w większym stopniu nowego światła na opisywaną już wielokrotnie, zwłaszcza w ostatnich latach¹⁰, postawę ideową poety, zarówno w sferze polityki polskiej – wyraźnie radykalizującą się, aż do akceptacji PKWN i nastającego porządku komunistycznego w Polsce, jak i dotyczącą jego żydowskiej tożsamości, owocującą między innymi głośnym utworem *My, Żydzi polscy*, napisanym w kwietniu 1944 roku. Czy zatem warto opublikować ją teraz, w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Tuwima? Niewątpliwie tak, ponieważ teksty wyjęte z jednej teki, z jednego domowego archiwum, pochodzące od jednego adresata, niezbyt zresztą ich autorowi bliskiego syjonisty – pokazują, jak bardzo wówczas, w połowie lat czterdziestych, najważniejsze dla autora *Kwiatów polskich* sprawy łączyły się ze sobą i wzajem oświeślały. Jego przedwojenne doświadczenie antysemityzmu wpłynęło bowiem na późniejszą, wojenną, negatywną

8. Por.: Janusz Makarczyk, *Ostatnie dni*, w: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, s. 398.
9. Pisze o tym Lucyna Skompska: *Wielka literatura w salonach muzealnych*, „Miscellanea Łódzkie” nr 17 (Łódź 2000), s. 65-66.
10. Por. zwłaszcza: Józef Ratajczak, *Julian Tuwim*, Dom Wyd. Rebis, Poznań 1995; Wojciech Ligeża, *Fascynacje i egzorcyzmy. Tuwim i twórczość Tuwima w kręgu pisarzy emigracyjnych*, „Prace Polonistyczne” LI 1996, s. 35-60; Renata Gorczyńska, *Jestem z Wilna i inne adresy*, Wyd. Krakowskie, Kraków 2003.



ocenę rządu londyńskiego, który Tuwim uznał, że względu na jego skład, za jawnie faszystowski, co skłóciło go z większością polskiej emigracji, w tym i ze skamandryckimi przyjaciółmi. W konsekwencji zaś doprowadziło do rozbudzenia, jak się później okazało, złudnej nadziei, że rząd przyniesiony Polsce przez Armię Czerwoną zbuduje w wolnym kraju prawdziwie sprawiedliwą demokrację równych obywateli. Bo Tuwim nie jest w świetle ujawnianych tu dokumentów po prostu oportunistą, świetnie czującym, skąd wieje wiatr, stawiającym na czerwone, bo biało-czerwone słabnie, ale człowiekiem autentycznie rozdartym – i dlatego stawiającym naiwnie na konia, który wydaje mu się naprawdę lepszy. Nie oznacza to jednak, że archiwum Shneidermana tłumaczy w pełni owo rozdarcie – i zamyka kwestię. Jednoznaczny wizerunek Tuwima z czasów wojny i powojennych nie jest możliwy¹¹.

Widać to nawet w reakcjach osób przed wojną mu bliskich, które odsunęły się od niego w związku z ewolucją jego poglądów. Przecież poróżniony z nim właśnie od czasów wojennych Mieczysław Grydzewski pisał, najpierw w 1951 roku, w londyńskich „Wiadomościach”, ukazując Tuwimową małość: „rekordzista nietaktu (...), ex-beckista i ex-pieratczyk, skorzystał z okazji, składając następujące oświadczenie: „Dla uczczenia 60-tej rocznicy Waszych [Bieruta] urodzin zobowiązuję się dokończyć przed 1 maja br. przekład poematu Mikołaja Niekrasowa *Komu się na Rusi dobrze dzieje*.”¹², by potem, w 1961 roku, osiem lat po śmierci poety, tamże zanotować: „Tuwim – na przekór swoim nieodpowiedzialnym zrywom politycznym – był człowiekiem szlachetnym.”¹³ Raz tę szlachetność Tuwima negował inny londyński emigrant, Marian Hemar, pisząc nań satyrę *Order*¹⁴ – o służalczości, zarówno wobec przedwojennych elit rządzących: „Prystorów, Matuszewskich, Sławojów, Sławków i Pierackich”, przejawiającej się „kabaretami majowymi, panegirykami wiernymi, fraszkami trafnymi i trefnymi,

11. Analizuje to Wojciech Ligęza, dz. cyt.

12. Za: Mieczysław Grydzewski, *Silva rerum. Teksty z lat 1947-1969* w wyborze Jerzego B. Wójcika, Wyd. Silva Rerum, Gorzów Wlkp. 1994, s. 90.

13. Tamże, s. 352.

14. Marian Hemar, *Liryki, satyry, fraszki*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1990, s. 147-150. (W tym wydaniu są również m. in. złośliwe fraszki: *Na Tuwima i Lutnia*, s. 350.) 2 VII 1949 roku Julian Tuwim otrzymał nowo ustanowiony order „Sztandar Pracy” I klasy (wraz z m. in.: J. Andrzejewskim, W. Broniewskim, P. Gojawiczyńską, J. Iwaszkiewiczem, M. Jastrunem, L. Kruczkowskim, Z. Nałkowską, L. Rudnickim). W tym samym roku przyznano pocie tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego oraz Nagrodę Literacką Miasta Łodzi; w 1951 roku otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia za twórczość poetycką i przekładową.

szopkami amikoszernymi, sloganami wyborczymi”, jak i wobec rządcy Polski powojennej – Bolesława Bieruta. Kiedy indziej zaś oświadczył: „Geniusz Tuwima był niewspółmiernie większy, niż jego charakter. Geniusz Tuwima nie wrócił do kraju na służbę u wroga.”¹⁵ I znów: z jednej strony sam poeta deklarował patetycznie i wiernopoddańczo u początku lat pięćdziesiątych:

(...)

I zakwitniesz, zakwitniesz na strunach,

Twórco ery, radziecki narodzie!

Wieki dadzą ci rangę bajeczną:

Epos – jakąś wszechludzką Bylinę,

Z Rewolucją, krasawicą wieczną,

Z wiecznie żywym herosem Stalinem.¹⁶

Z drugiej zaś strony, choć gorliwie opowiadał się publicznie za ideowym (stalinowskim) zaangażowaniem poezji, zwłaszcza młodej¹⁷ – kpił w satyrycznym utworze *Jeszcze jeden wiersz poety Andrzeja Wiktora Butnego*¹⁸ ze schematyzmu równie gorliwej socrealistycznej liryki Romana Bratnego, Wiktora Woroszyńskiego, Andrzeja Brauna i Andrzeja Mandaliana.

I kolejny fakt uniemożliwiający jednoznaczną kwalifikację postępowania Tuwima w stalinowskiej Polsce: on, zafascynowany nowym ustrojem, który, jak liczył, miał przynieść między innymi wyzwolenie od antysemityzmu – wstawiał się jednak bezpośrednio do Bieruta i UB-owskiego oprawcy Różańskiego za aresztowanymi żołnierzami Narodowych Sił Zbrojnych, wywodzących się ze znienawidzonej przez Tuwima za antysemityzm endecji, brutalnie atakującej go przed wojną. (Sam ostro piętnował ją w czasie wojny, czego wyrazistym świadectwem są prezentowane właśnie teksty z archiwum Shneidermana, zarówno przypominające przedwojenny polski

15. Za: W. Ligęza, dz. cyt., s. 52. Por. tamże omówione sądy Balińskiego, Jeleńskiego, Lechonia, Miłosza, Stempowskiego, Wata, Wittlina, Wierzyńskiego.

16. Julian Tuwim, *Do narodu radzieckiego*, w: *Wiersze*, t. 2, s. 344. Pierwodruk w „Trybunie Ludu” 1950, nr 359.

17. Por. wywiad przeprowadzony przez Jana Błońskiego dla „Przekroju” w 1953 roku, za: *Rozmowy z Tuwimem*, wybrał i oprac. Tadeusz Januszewski, Wyd. Naukowe Semper, Warszawa 1994, s. 108.

18. Por.: Julian Tuwim, *Jarmark rymów*, oprac. Tadeusz Stradecki, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1958, s. 319. Pierwodruk w „Nowej Kulturze” 1952, nr 25.

antysemityzm, jak i mówiące o „polskich hitlerowcach” w rządzie londyńskim). W latach trzydziestych prasa endecka pisała: „Żyd – Tuwim zohydza naród polski”, „niech się poeta żydowski pan Julian Tuwim nie dziwi, jeśli jednolita opinia polska żąda zniszczenia jego dywersyjnych utworów”, „Odkąd Żyd Tuwim ma wychowywać dzieci?”¹⁹. Poeta w publikowanej w niniejszej książce odręcznej notce przypomina jeszcze jedną opinię – Jerzego Pietrkiewicza z „Jutra Pracy” w 1939 roku – „jako najohydniejsi dywersanci i łotrzy” zasługują [Tuwim, Słonimski i Wittlin] na szubienicę.” W lutym tego samego roku opracowano nawet w MSW plan zesłania Tuwima (ze Słonimskim i Wittlinem właśnie) do obozu w Berezie Kartuskiej. I oto on, przeciwnik całego obozu narodowego, swoimi prośbami kierowanymi do władz komunistycznych uratował co najmniej sześć osób, należących do endeckiej podziemnej organizacji zbrojnej...²⁰ Nie oznaczało to zmiany stosunku Tuwima do ruchu narodowego i jego działaczy. W „Odrodzeniu” w 1948 roku zamieścił notę pośmiertną o Zygmuncie Wasilewskim²¹. Pisał:

„Tygodnik „Dziś i Jutro” (nr 46) wydrukował nekrolog Zygmunta Wasilewskiego, zakończony słowami „Cześć jego pamięci!”

Pamięci O CZYM, panowie?

O miłości dla wielkich poetów polskich? Jeżeli tak, to zgoda.

Ale jeżeli mowa o głównym dziele życia Zygmunta Wasilewskiego, o rocznikach

19. Kolejno: Jerzy Pietrkiewicz, *Wobec odpowiedzi Tuwima*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 2; Stanisław Piasecki, *Współczesność Rostworowskiego*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 10; artykuł redakcyjny *Żyd Tuwim uczy dzieci polskie*, „ABC” 1937, nr 288. Za: Jadwiga Sawicka, *Poeta i krytycy*, „Prace Polonistyczne” seria LI, 1996, s. 67. Inne teksty antysemitowskie o skamandrytach to m. in.: *Tuwim i Słonimski stu procentowymi Żydami. Błaga asymilacji*, „Sztafeta” 1934, nr 56; *Ghetto w literaturze*, „Kuźnica” 1937, nr 15; *Od Własta do Leśmiana. Żydowska poezja w języku polskim*, „Jutra Pracy” 1939, nr 18 – za: Janusz Stradecki, *W kręgu Skamandra*, PIW, Warszawa 1977, s. 272. O atakach antysemitowskich na skamandrytów więcej pisze Alina Kowalczykowa w książce *Liryki Słonimskiego 1918-35*, PIW, Warszawa 1967.

20. Pisze o tym, z wielką wyrozumiałością traktując aprobatę Tuwima dla sowieckiego komunizmu, Tadeusz Januszewski, *Zmieniony chytrze przez krętaczy*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 213. Por. także: Jadwiga Sawicka, *Poeta i krytycy*, s. 70.

21. Zygmunt Wasilewski (1865-1948), pisarz, dziennikarz Narodowej Demokracji, redaktor naczelny przedwojennych pism: „Gazety Warszawskiej” i „Myśli Narodowej”.



„Gazety Warszawskiej” i „Myśli Narodowej”²², to wbrew sławetnemu „de mortuis”²³ nie na miejscu jest oddawanie dzisiaj czci jednemu z czołowych przedstawicieli reakcji polskiej i wychowawcy całej zgrai rycerzy pałki i noża, głosiciela nienawiści plemiennej, żydożerstwa i pychy narodowej, propagatora faszyzmu i hitleryzmu swojego chowu.”²⁴

Niejednoznaczny, powtórzmy, pozostaje obraz Juliana Tuwima z czasów wojny i powojennych. Publikowane fragmenty archiwum Szmuela Lajba Shneidermana umożliwiają jednak teraz, w półwiecie śmierci autora *Kwiatów polskich* – najpiękniejszych przecież jak dotąd strof napisanych o Łodzi – jeszcze raz przyjrzeć się ostatnim latom jego życia, jego rozterkom i wyborom.

Julian Tuwim. Nadawca

POCZĄTEK WOJNY

Warszawa, bombardowana, przyjmuje trzeciego dnia wojny z radością i nadzieją wieść, że Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Odbywają się entuzjastyczne manifestacje pod ambasadami obu sojusznicznych mocarstw. Jednak już dobieg później, w nocy z 4 na 5 września 1939 roku, ze stolicy rozpoczyna się ewakuacja rządu, większości instytucji centralnych i zasobów złota Banku Polskiego. Wraz z urzędnikami i wojskowymi rusza na wschód ogromna fala uchodźców. Tuwimowie jadą 5 września najpierw do Kazimierza nad Wisłą (notabene rodzinnego miasta adresata zamieszczonych w książce listów, Shneidermana), a stamtąd docierają na granicę polsko-rumuńską w Śniatyniu nad Dniestrem. I nie mogą jej przekroczyć, z braku wiz, aż do 13 września. Udaje się im to w końcu, w towarzystwie polskich oficerów, ich samochodem²⁵. Jak wspomina sam poeta: „Pobyt w Oraseni skończył się nagle i niespodziewanie: jadłem właśnie coś w restauracji, gdy podeszło dwóch cywilów,

22. „Myśl Narodowa” – radykalny, nacjonalistyczny tygodnik polityczno-społeczny, wydawany w Warszawie w latach 1921-1939.

23. „De mortuis” (łac.) – o zmarłych. Początek sentencji „de mortuis nil nisi bonum” – o zmarłych [mów] tylko dobrze.

24. „Odrodzenie” 1948, nr 47. Za: Julian Tuwim, *Pisma prozą*, s. 717-718.

25. Wojenne losy Tuwimów precyzyjnie opisała Renata Gorczyńska, *Jestem z Wilna i inne adresy*.

pytając: „Pan Tuwim? Proszę z nami!” Gdzie? Po co? Muszę przecież zapłacić! Paszporty na posterunku! żona! „Paszporty państwa są tu” – odpowiedział jeden z przybyłych pokazując kieszeń. – Żonę się zaopiekujemy, proszę iść tędy, przed siebie, nie tracąc czasu”.²⁶

NOWA ZIEMIAŃSKA

Po kolejnych nieprzyjemnych doświadczeniach, przez Bukareszt, Belgrad i Włochy Tuwimowie docierają do Paryża. Bez pieniędzy, wycieńczeni. Jest 23 września. Przemieszkują kątem u znajomych, najdłużej zaś przy rue Louis Cadet 4, wynajmując lokum u białej emigrantki z Rosji. Żyją z pieniędzy przekazywanych przez rząd emigracyjny, skromnych, więc poszukują też innych źródeł wsparcia²⁷. Mimo to sytuacja wydaje się znośna i stabilna. Kwitnie życie towarzyskie i kulturalne wśród wcale licznej emigracji polskiej. Jednym z głównych adresów jest *Café de la Régence* przy rue Saint-Honoré 161-163, gdzie, niczym przed wojną w *Ziemiańskiej*, Tuwim spotyka się ze starymi przyjaciółmi: Słonimskim, Lechoniem, Grydzewskim. W czasie jednego z takich spotkań, 7 lutego 1940 roku (uczestniczył w nim zapewne i Shneiderman, mieszkający wówczas w Paryżu, a planujący wyjazd do Stanów Zjednoczonych), na firmowym papierze kawiarni poeta pisze list polecający tego żydowskiego dziennikarza Arturowi Rubinsteinowi, przebywającemu wtedy za oceanem. Pod tekstem Tuwima widnieje serdeczny i żartobliwy dopisek Antoniego Słonimskiego. Być może przy tym samym zabytkowym stoliku *La Régence*, pamiętającym Napoleona Bonaparte, snują skamandryci plany reaktywowania „Wiadomości Literackich”, które, jako „Wiadomości Polskie”, zostają wznowione w marcu 1940 roku. Tuwim nie zapełnia ich łamów świeżą produkcją liryczną – bo niemal nie tworzy, zatroskany tym, co wokół. W pierwszym numerze zamieszcza jednak znamienity wiersz *Prośba o pustynię*, jeden z bardzo nielicznych, jakie po opuszczeniu Warszawy, a przed rozpoczęciem pracy nad *Kwiatami polskimi*, napisał, będący świadectwem zagubienia – i metafizycznego poszukiwania, nawiązujący do praktyk pierwszych eremitów, idących w samotności na pustynię, by znaleźć Boga:

26. [Meleniewski] *Odyseja Tuwima*, w: *Rozmowy z Tuwimem*, s. 72-73.

27. Tuwim koresponduje w tej sprawie m. in. z Lejbem Jaffem, śle kilka listów, zarówno z Paryża, jak i z Porto. Lejb Jaffe (1875-1948) był poetą i publicystą politycznym, działaczem syjonistycznym. Poznali się jeszcze przed wojną, w latach trzydziestych. Jaffe nie rozumiał asymilacyjnej postawy Tuwima, ten zaś był wyraźnie przeciwnikiem syjonizmu. Jednak widywali się i pisywali do siebie. Za: Ryszard Löw, *Hebrajska obecność Juliana Tuwima*, Oficyna Bibliofilów, Łódź 1996, s. 29-53.

Już ja z ziemi nieba nie widzę,
Już i gwiazdy na mnie nie wejrzą,
Sprawiedliwy! Wyдай mi wizę
Na pustynię najpustynniejszą.
(...)
A ja z bladym nad głową krążkiem,
Najszczęśliwszy w świecie uchodźca,
Zapomnianą otworzę książkę,
Gdzie Syn skołał dla prawdy Ojca.²⁸
(...)

Tuwim żali się nawet w liście do Bolesława Micińskiego, filozofa i krytyka literackiego, także mieszkającego wówczas we Francji, ale poza Paryżem: „Nic nie piszę, nic nie myślę; tępota taka, że pień jest przy mnie – brzytwą. (...) Szarych strofideł z sensem pisać nie chcę i nie będę. I to, żeby było „ładnie” – też mnie nie nęci.”²⁹ (Ten stan poetyckiej impotencji sprawia zresztą niejaką satysfakcję Lechoniowi, który już wcześniej złamał pióro.) Jedyny typ działalności pisarskiej, który wówczas uprawia z powodzeniem Tuwim – to epistolografia. Listów śle dużo, nie tylko by zwierzać się ze swoich rozterek, ale i – szukać finansowej pomocy. Tak będzie też później: w Portugalii, Brazylii, Stanach Zjednoczonych.

1139 – JAKŻE SZCZĘŚLIWY POCZĄTEK RZĄDÓW ALFONSA I ZDOBYWCY W PORTUGALII! Portugalia to zaledwie przystanek na drodze Tuwimów, Wittlinów i Lechonia do Nowego Świata. Tuwimowie wyjechali na jakiś czas w maju 1940 roku z Paryża w okolice Bordeaux – i już do Paryża nie wrócili, uciekając przed inwazją niemiecką na Francję najpierw do Hiszpanii, a potem właśnie do Portugalii. Zamieszkali w Porto, czekając na możliwość wyjazdu do Brazylii, jak tysiące innych uchodźców przekonani, że Niemcy zaraz zdobędą Portugalię bądź zablokują jej porty morskie³⁰. Jeżdżą do Lizbony, gdzie w *Café Lisboa* nikt już raczej nie rozprawia o poezji, lecz o wizach i pieniądzach na podróż. Finansowo zresztą wspierają Tuwimów zza oceanu

28. Por.: Julian Tuwim, *Wiersze*, t. 2, s. 323.

29. List z 3 kwietnia 1940 roku, za: Julian Tuwim, *Listy do przyjaciół pisarzy*, oprac. Tadeusz Januszewski, SW „Czytelnik”, Warszawa 1979, s. 190-191.

30. Por. wspomnienia Mieczysława Lepeckiego *Warszawa - Lizbona - Rio de Janeiro* w książce *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, s. 207.



Rubinsteinowie, Jan Kiepura i Bronisław Kaper, kompozytor i pianista związany z wytwórnią Metro-Goldwyn-Mayer. Wizę państwo Tuwimowie dostają od ręki, w ciągu jednego dnia, dzięki pomysłowości i determinacji samego poety – i swoistej solidarności literatów. Tuwim wyczytał w prasie, że specjalnym posłem brazylijskim w Portugalii, na osiemsetną rocznicę powstania tego państwa, początków panowania Alfonsa I Zdobywcy z dynastii burgundzkiej, jest wybitny twórca, Olegario Mariano – i zadzwonił do niego.

„ANGOLA” DO RIO. POCZĄTEK KWIATÓW POLSKICH – POCZĄTEK ZMIANY

Portugalski statek „Angola”, którym na Maderę podróżował marszałek Piłsudski, co z niejaką dumą zaznacza Tuwim w jednym z listów do siostry, przebywającej wówczas w Anglii, wypływa 21 VII 1940 roku do Brazylii. Tuwimowie odbywają tę podróż z Lechoniem, trzecią klasą, w zbiorowej dziesięcioosobowej kabinie – bo na tyle starczyło pieniędzy. W Rio podejmują ich uroczystie i z honorami za sprawą brazylijskiej Akademii Literatury i PEN-Clubu. Mają wieczór autorski, spotkanie z miejscowymi twórcami, interesuje się nimi prasa (przeinaczając nazwiska³¹). Tuwim jest zachwycony przyrodą i ludźmi. Najpierw mieszkają w Rio przy rua Djalmar Ulrich 201, potem – krótko – w chłodniejszym klimacie Sao Paulo z Wierzyńskimi, by wrócić do Rio, na Avenida Atlantica 540. Przy tej ulicy jest zresztą kolejna wygnańcza mutacja *Ziemiańskiej* – *Café O’Key*, miejsce ożywionych spotkań towarzyskich, bo wynajmowane mieszkania za małe i zbyt przeludnione. Żyją z pieniędzy przekazywanych z poselstwa polskiego, zwiedzają okolicę, ale Tuwim nadal nic nie pisze, poza coraz liczniejszymi listami. Całymi dniami leży na łóżku, zaniedbany, obojętny, lecz nie jest to zapewne eremicka droga na „pustynię najpustynniejszą”, o którą modlił się w wierszu *Prośba o pustynię* w marcu 1940 roku. I nagle, po wycieczce na górę Corcovado, 23 listopada 1940 roku Tuwim zaczyna tworzyć.

Lechoń kilka dni później rozmawia o tym ze Zdzisławem Czermańskim, artystą-plastykiem, mówiąc o nowych wierszach Tuwima (jeśli wierzyć pamięci Czermańskiego, choć przytoczone przezeń zdania zdają się nazbyt prorocze): „Świetny początek, ale nie wiadomo w co się to rozwinie. W kilku miejscach niepotrzebnie wprowadził do

31. W jednym z artykułów czytamy: „Wczoraj przybyli do Brazylii dwaj polscy intelektualiści (...). Jeden z nich to pisarz Julian Terwin, autor książek dla dzieci (...). Dzieci, zachwycone historiami kreowanymi przez pisarza, nazwały go świętym Mikołajem.” [tłum. z portugalskiego Zyta Kwiatkowska]. Por.: reprodukcja w: Mieczysław Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940-1943)*, oprac. Tadeusz Stradecki, PIW, Warszawa 1986, przed s. 33.

tej rzeczy kabaret. Złą satyrę. Niemądrą.” „Mógłby to być poemat, ale już go psuje.”³² Tak zapisał w swych wspomnieniach bodaj pierwszą reakcję czytelniczą na powstające właśnie *Kwiaty polskie*, które są świadectwem bądź symptomem rozchodzenia się ideowych dróg Tuwima i jego skamandryckich przyjaciół: Lechonia, Grydzewskiego, Wierzyńskiego.

Pokażny fragment poematu, osiem stron maszynopisu, z odręczną adnotacją autora „pisane w Rio de Janeiro w listopadzie – grudniu r. 1940”, (od wersu 1286 do 1703 rozdziału drugiego, części VIII i IX), otrzymał później, z prośbą o zaopiniowanie, Szmuel Lajb Shneiderman. Widać naniesione na marginesach odautorskie uwagi i wyjaśnienia ułatwiające lekturę nieznającemu pełni realiów przedwojennej Polski adresatowi. Widać ostrą satyrę na II Rzeczpospolitą i jednocześnie nadzieję na nową Polskę – inną, sprawiedliwszą. To zapis ideowej zmiany, jaka dokonała się w świadomości Tuwima, który przestał być oto „beckistą i pieratczykiem” – jak pisał w przytoczonym wcześniej tekście, po latach, Grydzewski.

MYERS'S RUM, „PLANTERS PUNCH”

Statek „Uruguay” przywiózł Tuwimów do portu nowojorskiego 7 maja 1941 roku. Zamieszkują najpierw u Simonsa – milionera, krewnego Stefanii, nie mogą jednak liczyć długo na jego pomoc. Tuwim stara się o wsparcie swego dalekiego kuzyna – sekretarza stanu, Dillona (z miernym skutkiem), pomógł im zaś inny kuzyn – Emanuel Tuwim z Izraela³³, ciągle mogą też liczyć na środki rządu londyńskiego (Fundusz Kultury Narodowej³⁴). Tuwim wyraźnie w Nowym Jorku odżywa: pisze o nim prasa, prowadzi zajęcia ze studentami Columbia University, spotyka się z dawnymi przyjaciółmi – łodzianami: Arturem Rubinsteinem i Arturem Szykiem, znanym miniaturzystą. Często bywa w kolejnej, bodaj czwartej mutacji *Ziemiańskiej* – klubie *Ognisko* w Domu Narodowym przy St. Mark's Place, stworzonym przez żonę konsula Strakacza, Aniele. Irena Lorentowicz, aktorka, tak opisuje to miejsce: „Przychodziła tam nawet kiedyś była cesarzowa Zyta z rodziną – panienkami ubranymi prawie zakonnie – zjadać ze smakiem polskie barszcze. Zaglądał tam jakiś ksiądz śląski nie mówiący po polsku, a uważający się za Polaka, wpadała często Pola Negri

32. Zdzisław Czermański, *Kolorowi ludzie*, Wyd. Polonia, Rzeszów 1992, s. 73.

33. Pisze o tym Ryszard Löw, dz. cyt., s. 60.

34. Fundusz powstał w Paryżu, podlegał rządowi na uchodźstwie, roztaczał opiekę nad żyjącymi poza krajem pisarzami i pracownikami nauki. Więcej o Funduszu – por.: Maria Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 80-83.



MYERS'S RUM „PLANTERS PUNCH”

50 ml. Myers's Rum
10 ml. Grenadine
20 ml. soku z cytryny
110 ml. soku pomarańczowego

17,5 ml. Myers's Rum
2 łyżeczki cukru
2 łyżeczki soku pomarańczowego
odrobina Grenadine.
Wymieszać składniki

i sławna Ganna Walewska, milionerka z Kalifornii. Były tam stoliki pisarzy i poetów – Lechonia, Tuwima, Wierzyńskiego, Wittlina, Kosidowskiego (...). Tam też się tworzył, naradzał i obradował Polski Teatr Artystów (...). Tam literaci pracowali nad swoim „Tygodniowym Przeglądem”, z którego później Lechoń stworzył tygodnik drukowany.”³⁵ Tuwim aktywnie włącza się w działania *Ogniska*, reżyserując nawet w 1942 roku kabaret *Sentymentalny Sylwester*, wystawiony w małej sali Carnegie Hall³⁶. Obraduje i biesiaduje z innymi. Sądząc z korespondencji i wspomnień – dość dużo przy tym pije. W listach napomyka: „Wzmocniłem tu, jak Pan widzi, starą polską tradycję włączęgw-rezydentów... Wszędzie się popijało. Wczoraj także (rym: smakosz u Żyków). Ciężkie jest życie uchodźcze, prawda?” (do ministra Kwapiszewskiego, w sierpniu 1941 roku)³⁷. Najbardziej lubi przy tym jeden rodzaj alkoholu. O ten gatunek prosi Józefa Grüssa, dawnego lwowskiego bankiera, w którego domu w White Plains (oraz jego żony, Loli, stale przygnębionej z powodu rozstania z córeczką³⁸) Tuwimowie chętnie spędzali wakacje³⁹ i który wspomaga ich finansowo:

„Chciałbym z tych cnót pańskich wyciągnąć jeszcze jedną korzyść: proszę mianowicie o łaskawe kupienie butelki rumu (Myer's Rum, „Planters Punch”). Pani Lola – o ile mi wiadomo i z czego się cieszę – przyjeżdża już we czwartek, będę więc Jej bardzo wdzięczny za przywiezienie tego skarbu, którego w White Plains nie mogę dostać. Cash on delivery. – Mam słodką nadzieję, że niepomysłne wieści wojenne skłonią Pana Józefa do przywiezienia (osobno) wzmoczonej ilości alkoholu. Smutki należy zapijać.”⁴⁰

Jednak poeta z żoną na stałe mieszka w Nowym Jorku przy 25 West 69 Street w małym, źle umeblowanym mieszkaniu na parterze, by w połowie 1944 roku przeprowadzić się do wygodniejszego w kamienicy przy 244 West 72 Street (obok zaprzyjaźnionych Fitelbergów)⁴¹.

35. Irena Lorentowicz, *Oczarowania*, przedm. Maria Kuncewiczowa, IW PAX, Warszawa 1972, s. 230.

36. Por.: tamże, s. 234.

37. Za: Renata Gorczyńska, dz. cyt., s. 138.

38. Latem 1939 roku państwo Grüssowie zostawili ją we Lwowie pod opieką rodziny, udając się do Paryża – i nigdy więcej nie zobaczyli.

39. Dlatego jego adres, White Plains, 274 Mammaroneck Rd., NY, znajduje się na przesłanym Shneidermanowi liście z 29 czerwca 1944 roku.

40. Za: Renata Gorczyńska, dz. cyt., s. 142.

41. Tamże.

„NIE WIEM, CZY RZĄD POLSKI W LONDYNIE JESZCZE ISTNIEJE.”

Pobyt w Nowym Jorku (gdzie przebywa już Shneiderman) jest czasem ogromnych zmian w postawie politycznej Juliana Tuwima. Między nim a przedwojennymi przyjaciółmi narastają bardzo poważne nieporozumienia i konflikty, będące konsekwencją radykalizacji jego poglądów. Jak twierdził Julian Stawiński, jego szwagier, moment kulminacyjny przypadł na lato 1941 roku, narodził się wówczas „poeta polityczny”. Zmiana przejawiała się w przekonaniu o konieczności porozumienia z Sowietami, w których – pisał Tuwim w jednym z listów – „jest (...) jakiś patos, jest wysokość zamierzeń”⁴², w innym zaś liście, z początku roku 1942, donosił siostrze: „Postanowiłem ostatecznie i nieodwołalnie zerwać z mętnikami i miętusami politycznymi, pluskającymi się w mdłej i letniej wodzie marzeń. (...) Ta wojna rozstrzygnie się na froncie rosyjskim, więc przyjaźń z obecną Rosją jest jedynym sposobem bycia dla każdego, kto z Polski nie chce zrezygnować.”⁴³ Czyżby myślenie w kategoriach Realpolitik? Chyba nie – raczej fascynacja ustrojem komunistycznym jako tym, który przyniesie prawdziwą wolność i zlikwiduje antysemityzm. Trzy i pół roku później, w połowie 1945 roku, poeta jest przekonany o nieuniknionym (i błogosławionym) eksporcie rewolucji. Piszze wówczas najpierw do Józefa Grüssa: „Przyszłość Europy jest już przesądzona. A wraz z nią – przyszłość tego kontynentu. Będą jeszcze w Ameryce wielkie wstrząsy, będą jeszcze próby ocalenia faszyzmu i reakcji, ale wreszcie zwycięży i tutaj ta siła, która wydobyła się na wierzch z gruzów Europy.”⁴⁴ Cztery dni później – do Józefa Wittlina, przebywającego w Nowym Jorku: „Czy zastanowiłeś się nad takimi zjawiskami, jak wyniki wyborów w Anglii, sprawą Leopolda w Belgii, koalicją komunistyczno-socjalistyczną w Norwegii, ostro-lewicowymi nastrojami we Włoszech etc., etc.? (...) Więc i w Polsce, mój kochany, wszystko poszło radykalnie na lewo – i za zbliżeniem ze Sowietami. – Gdzież więc jest Twoje miejsce, poeto i synu wymordowanego narodu? Z rewolucją europejską, która się właśnie odbywa – od Oslo po Neapol, od Madrytu po Warszawę.”⁴⁵ Tuwim nie był koniunkturalistą, zdecydował się na powrót do Polski, o czym zawiadamia przyjaciela w tym liście – i zachęca do pójścia jego śladem – bo szczerze wierzył w wielką rewolucyjną Zmianę, choć

42. Por.: Julian Stawiński, *Śniatyń – Paryż – Nowy Jork*, w: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, s. 213-214.

43. Za: Renata Gorczyńska, dz. cyt., s. 149.

44. Tamże, s. 143.

45. List do Wittlina z 31 VII 1945 roku, za: *Listy do przyjaciół pisarzy*, s. 256-257.

symptomów jej poszukiwał, naiwnie zrównując sowiecki totalizm z demokratycznymi mechanizmami wyborczymi wolnego świata...

Drugim elementem dokonanego przez poetę wyboru było całkowite odrzucenie politycznego przywództwa rządu londyńskiego – jako faszystowskiego. Nie trzeba szukać innych przykładów jego stanowiska poza sformułowanymi w wypowiedziach przesłanych Shneidermanowi. Tuwim pisze: „w Londynie powstał ostatnio rząd narodowo-socjalistyczny, w którego skład wchodzi narodowcy i socjaliści. Otóż ci narodowcy są to właśnie polscy faszysci, – nie żadni konserwatyści, reakcyjniści, ale stuprocentowi faszysci polscy (...)”, wcześniej zaś znajduje się zdanie, które autor ostatecznie skreślił, jako jednak być może zbyt radykalne: „Nie wiem, czy rząd polski w Londynie jeszcze istnieje.” Także prezentowane w książce listy do żydowskiego dziennikarza świadczą o niechęci do polskiego Londynu. W jednym z nich, datowanym 12 czerwca 1945 roku, pisanym już po podjęciu decyzji o powrocie do kraju, pojawia się sformułowanie: „odwiedzają mnie moi lodzermensze – mili ludzie, ale zupełne tępaki, jeżeli chodzi o sprawę polską: wszyscy zapatrzeni w Londyn. Słowem: głupie Żydy. Niech Pan będzie łaskaw napisać parę słów: co słychać na polskim podwórku w New Yorku i kiedy przepędzimy tych durniów na cztery wiatry?”

Działalność polityczna Tuwima w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych polegała również na aktywnym uczestniczeniu w wiecach i spotkaniach środowisk emigracyjnych o charakterze radykalnie lewicowym. (Być może na potrzeby tych wieców poeta-działacz przygotowywał notatki, których fragmenty zawiera archiwum Shneidermana przekazane Muzeum Historii Miasta Łodzi.) Muzeum Literatury w Warszawie dysponuje niepublikowaną notatką Tuwima z jego pobytu w Detroit, rzucającą nieco inne światło na proletariacki zapal poetę: „20 III 91/2 wieczorem w Detroit – ze sto osób na dworcu, białe i czerwone róże, przyjęcie w hotelu Webster (50-60 osób). 21 III w księgarni polskiej Żukrowskiego, wizyta w „Głosie Ludowym”, dzielnica murzyńska. Wieczór autorski – 1200 osób. Przyjęcie. Rozmowy z ludźmi.” Tuwim współpracował w owym okresie ze Stowarzyszeniem „Polonia” – polską sekcją Międzynarodowego Związku Robotniczego, pod przewodnictwem Oskara Langego. 21 marca 1942 roku przemawiał w Detroit, stolicy amerykańskiego przemysłu samochodowego. Jak wspomina Bolesław Gebert⁴⁶, Tuwim „odmówił zamieszkania w hotelu. Chciał koniecznie przyjrzeć się z bliska życiu robotnika w tym wielkim przemysłowym mieście i prosił, by mógł na ten czas zatrzymać się u jakiejś rodziny



46. Bolesław Gebert, *Tuwim w Nowym Jorku*, w: *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, s. 225. Stylistyka wspomnień Geberta, opublikowanych w 1963 roku, bardzo przypomina socrealistyczną.

proletariackiej”. (Wówczas zresztą, na wiecu, najwyraźniej na potrzeby chwili, mówił do robotników polskiego pochodzenia o swoim uformowaniu w proletariackiej Łodzi.) Kolejne wystąpienia to między innymi spotkanie w klubie robotniczym „Solidarność” w październiku 1942 roku oraz w czasie uroczystego wieczoru Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Town Hall w Nowym Jorku w połowie grudnia następnego roku. Publiczne przemówienia wobec mas robotniczych oznaczały wyraźną zmianę również w sferze psychicznej Tuwima: badacze jego biografii zgodnie podkreślają lęk przed tłumem, który miał cechować go od czasu, gdy jako dziecko obserwował z okna walki rewolucyjne lat 1905-1907 w Łodzi.

Mniejszą aktywność na polu społecznym, bo i mniej tam było Polaków, przejawiał poeta podczas wizyty w 1944 roku u siostry, Ireny i jej męża w Toronto. Stawińscy przenieśli się tam przy wydatnej pomocy kanadyjskiego fabrykanta rodem z Łodzi, Hilarego Stykoltę, który załatwił im wizy pod warunkiem... niewypowiadania się publicznie w drażliwych kwestiach. Być może Tuwim i to brał pod uwagę, choć listy słane ze stolicy prowincji Ontario do znajomych, w tym Shneidermana, świadczą o ciągle żywym temperamencie politycznym.

Radykalizacja poglądów poety wiązała się z zerwaniem więzi z dawnymi przyjaciółmi i z odsuwaniem się od niego większości polskich emigrantów. Poszło zarówno o sprawy polityczne, jak i pochodne w stosunku do nich kwestie czysto literackie. Tuwim i Słonimski nie mogli bowiem zaakceptować ewolucji Mieczysława Grydzewskiego, redaktora „Wiadomości Polskich” w Londynie, który w 1941 roku zaczął współpracować w nich z przedwojennymi działaczami endeckimi. W odpowiedzi na wytykający mu to list Tuwima pisał do niego w styczniu 1942 roku: „Co się tyczy „Wiadomości”, będę je prowadził tak, jak prowadziłem zawsze, nie bacząc na żadne „fochy” z tej czy z tamtej strony: będą one zawsze dostępne dla ludzi wszystkich obozów, bez oglądania legitymacji partyjnych. Na sanację dzisiaj wymyślać nie sztuka, trzeba to było robić piętnaście lat temu.”⁴⁷ To już wyraźny przytyk do adresata. Konflikt z Grydzewskim zakończył również drukowanie na łamach „Wiadomości Polskich” kolejnych fragmentów tworzonych przez Tuwima w Nowym Jorku *Kwiatów polskich*⁴⁸,

47. Mieczysław Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia (1940-1943)*, s. 67. W książkowej edycji tego listu zaznaczono ingerencje komunistycznej cenzury.

48. Początkowo *Kwiaty...* miały wchodzić w skład antologii poetyckiej *Kraj lat dziecińczych*, przygotowywanej w Londynie w 1941 roku. Grydzewski uznał pierwsze partie utworu za na tyle ciekawe, że należy je wydać osobno.

poeta skarżył się nawet na ingerencje redaktora w ich treść. Ostateczne rozejście się nastąpiło w październiku 1941 roku. Bezpośrednim powodem politycznym był nieprzychylny stosunek „Wiadomości...” do zawarcia układu Sikorski-Majski między Polską a Związkiem Sowieckim. Od tej pory Tuwim drukował w założonym przez Słonimskiego w Londynie, przychylnym Sowietom miesięczniku „Nowa Polska”. Zbiór *Wiersze* wydał w 1943 roku nakładem Związku Patriotów Polskich w ZSRR w Moskwie⁴⁹.

MY, ŻYDZI POLSCY...

Stosunek Tuwima do Związku Sowieckiego był najwyraźniej związany – podkreślmy to jeszcze raz – z jego urazami i lękami wobec ruchów oenerowskich i endeckich w Polsce, zarówno przedwojennej, jak i emigracyjnej. Wytykał mu to zresztą Mieczysław Grydzewski, sam pochodzenia żydowskiego, pisząc w cytowanym już liście z 30 stycznia 1942 roku: „Muszę Ci powiedzieć, że w pewnym sensie podziwiam „żywość” Twoich reakcji: masz czas dzisiaj i humor pamiętać o endekach, o Ozonie, o tym, że Mackiewicz nie uważa Cię za „polskiego” poetę itd., o tym, że w Polsce był antysemityzm (w końcu Żydom tak wiele krzywdy nie wyrządzono) itp.”, a wcześniej: „przecież giną [endecy i oenerowcy] tak jak inni na polach bitew, przecież oenerowiec Warmiński poległ w obronie Warszawy, a oenerowiec Piasecki został rozstrzelany za wydawanie tajnych pism antyniemieckich! Czy to doprawdy nie ma żadnego znaczenia?”⁵⁰ Czytając fragmenty tekstów o polskich antysemitach, przekazane Shneidermanowi, można stwierdzić: argumenty Grydzewskiego rzeczywiście nie miały dla Tuwima żadnego znaczenia. Poeta nie umie i nie chce zapomnieć o przedwojennych szykanach, nie wierzy w pozytywną przemianę antysemitów, utożsamiając antysemityzm z faszyzmem – i szuka przeciw tej chorobie przedwojennej Polski pomocy w sowieckiej Rosji. Kwestia żydowska ma dla autora *Kwiatów polskich* jeszcze jeden wymiar: jak najbardziej osobisty. Wobec Zagłady stawia sobie poeta ponownie pytanie o przynależność do narodu żydowskiego, którą na swój sposób bagatelizował przed wojną. W wypowiedzi dla żydowskiego „Naszego Przeglądu” (notabene kipł z niego, zmieniając w tekstach satyrycznych tytuł na „Nasz Wygląd”) Tuwim deklarował przecież⁵¹: „jestem Żydem

49. Zawiera fragment z *Kwiatów polskich* o incipicie „Chmury nad nami rozpal w lunę..”, który otrzymał również Shneiderman, a także wybrane utwory z przedwojennych tomów poety.

50. Mieczysław Grydzewski, dz. cyt., s. 67.

51. S. Leben, *Luminarze literatury i nauki polskiej o kwestii żydowskiej. Julian Tuwim*, „Nasz Przegląd” 1924, nr 6, za: *Rozmowy z Tuwimem*, s. 14-15.



spolszczonym, owym „Żydem-Polakiem” i nic mnie to nie obchodzi, co jedna lub druga strona o tym powie.”, optował za asymilacją Żydów, choć w nią nie wierzył, nie akceptował jednocześnie syjonizmu; gdzie indziej deklarował, mówiąc o jidysz: „Nie lubię (...) owej mieszaniny słów z różnych języków, zwanej żargonem, którą tak często słyszę na ulicy”, a odrodzenie hebrajskiego w ogóle go nie zajmowało⁵².

Sytuacja wojenna spowodowała głębsze utożsamienie się poety z całym narodem żydowskim⁵³. Przyczynił się do tego także ogromny niepokój o matkę, Adele, która pozostała, chora, w kraju. O fakcie jej śmierci, 19 sierpnia 1943 roku, poeta dowiedział się dopiero po powrocie do Polski. Poświęcił jej wówczas, w 1947 roku, wiersz *Matka*:

Jest na łódzkim cmentarzu,
Na cmentarzu żydowskim,
Grób polski mojej matki,
Mojej matki żydowskiej.

Grób mojej Matki Polki,
Mojej Matki Żydówki (...) ⁵⁴

Najpełniejszym świadectwem tej przemiany jest emocjonalny manifest *My, Żydzi polscy...*, który Tuwim opublikował w „Nowej Polsce” Słonimskiego w Londynie, w sierpniu 1944 roku (nr 8), a niewiele później w „Nowych Widnokręgach” w Moskwie⁵⁵. Najprawdopodobniej bezpośrednim impulsem do jego powstania była masowa

52. Wywiady z pisarzami polskimi pochodzenia żydowskiego. Rozmowa z Julianem Tuwimem, „Dziennik Warszawski” 1927, nr 34 i 35, za: *Rozmowy z Tuwimem*, s. 25.

53. Choć trudno uwierzyć w deklarację złożoną izraelskiemu dziennikarzowi, Aleksandrowi Charimowi, w wywiadzie (dla dziennika „Haarec”), którego Tuwim udzielił w 1949 roku, że już w 1939 roku myślał poważnie o wyjeździe do Palestyny. Zdecydowałby się nań w Bukareszcie, na początku wojny, gdyby stosowne dokumenty dotarły na czas. Ponowił tę deklarację w rozmowie z Józefem Lamdamem dla „Dawar” (za: Ryszard Löw, dz. cyt., s. 20).

54. Za: Julian Tuwim, *Wiersze*, t. 2, s. 327.

55. Marzec 1945, nr 6. Wcześniej, przed wydaniem sowieckim, częściowo błędny i niekompletny tekst wydano po polsku w Tel Awiwie i po hebrajsku w „Hed Jeruszałaim” w 1944 roku. (Precyzyjnie o kolejnych wydaniach utworu oraz jego recepcji pisze Chone Smeruk w dwujęzycznym, polsko-hebrajskim wydaniu *My, Żydzi polscy...*, oprac. Chone Smeruk, Amerykańsko-Polsko-Izraelska Fundacja Shalom, Warszawa 1993. Por. także: Ryszard Löw, dz. cyt.)

manifestacja, w której poeta uczestniczył, w kwietniu 1944 roku w Nowym Jorku, w pierwszą rocznicę powstania w getcie warszawskim⁵⁶. Tekst dedykował „Matce w Polsce lub najukochańszemu Jej cieniowi” i stanowi on przejmujące świadectwo podwójnej, niesprzecznej, polsko-żydowskiej tożsamości autora, lirycznie zaznaczonej przecież także w późniejszym wierszu *Matka*.

Utwór Tuwima nie spotkał się z życzliwym przyjęciem żadnej ze stron, ani polskiej, ani żydowskiej. Działacze i publicyści syjonistyczni odmawiali autorowi nawet prawa wypowiedziania się w imieniu Żydów: „Bo z jakiego tytułu – pytał Daniel Tenenbaum w „Hapoel Hacair” w grudniu 1944 roku – skoro dążenia narodowe Żydów były poecie zawsze obce?”, zaś Zisman Segalowicz pytał już w samym tytule artykułu zamieszczonego w jerozolimskim tygodniku „Hed Jeruszalaim” miesiąc wcześniej: „Julianie Tuwimie, gdzie byłeś przedtem?”⁵⁷ Tuwim nie liczył też na przychylnie reakcje w środowisku polskim oraz wśród polskich Żydów w Stanach Zjednoczonych, związanych z obozem londyńskim. Dlatego pisze do Shneidermana z White Plains 29 czerwca 1944 roku dosadnie, by nie kontaktować się w sprawie publikacji eseju ze Związkiem Uchodźców Thona⁵⁸ – tymi „tchórzami, durniami, lizusami tyłka pana Strakacza”⁵⁹, którzy nawet nie zgodzili się na publiczne odczytanie tak ważnego dla Tuwima utworu.

Julianowi Tuwimowi niezmiernie zależało na rozpropagowaniu jego manifestu, wbrew tak częstym nieprzychylnym opiniom. Jednoznaczne opowiedzenie się po stronie narodu żydowskiego – bez porzucenia kulturowej tożsamości polskiej – oznaczało również zmianę w jego stosunku do aspiracji państwowych Żydów w Palestynie, do ruchu syjonistycznego. (Po ośmiu latach, już w Polsce, jako przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie⁶⁰ pisał o sobie do Dawida Szymonowicza (Szymoniego), poety hebrajskiego, jako o „synu [żydowskiego] narodu i poecie polskim”⁶¹.)

56. Wspomina o tym Shneiderman w napisanej w jidysz książce *Artur Szyk*, Tel Awiw 1980 (za: Chone Szmeruk, dz. cyt., s. 8).

57. Za: Ryszard Lów, dz. cyt., s. 18.

58. Brak bliższych danych.

59. Konsul rządu emigracyjnego RP w Nowym Jorku.

60. Został nim w końcu 1947 roku lub na początku 1948 i był aż do likwidacji stowarzyszenia przez polskie władze komunistyczne w 1950 roku.

61. List do Szymonowicza podał do druku Ryszard Lów w IV numerze telawińskiego rocznika „Kontury” (1993), s. 103-104. O Towarzystwie pisze także Chone Szmeruk, dz. cyt., s. 10-11.

Shneiderman nie zawiódł Tuwima, i choć raczej nie jemu poeta zawdzięcza rychłą publikację tekstu w Palestynie⁶², to jednak właśnie Shneiderman jako pierwszy przetłumaczył *My, Żydzi polscy...* na jidysz, by wydać utwór w Nowym Jorku⁶³.

Szmuel Lajb Shneiderman⁶⁴. Adresat

Był dziennikarzem, eseistą, wydawcą, postacią bardzo znaną w kręgu literatury jidysz⁶⁵. W latach 1975-1978 pełnił funkcję prezydenta Yiddish PEN Center w Stanach Zjednoczonych. Znał Juliana Tuwima od lat dwudziestych, kiedy przeprowadził z nim pierwszy wywiad prasowy dla „Literarische Bleter”, tłumaczył też jego wiersze na jidysz. Jednak wówczas nie zbliżyli się zbyt blisko; Tuwima nie interesowała kultura jidysz, deklarował się jako zwolennik asymilacji. Shneiderman zaś przyswajał czytelnikom żydowskim utwory nie tylko Tuwima, ale też Jasieńskiego, Kadena-Bandrowskiego, Sterna, Ważyka, Wierzyńskiego. Drukował w prasie wywiady z Berentem, Nałkowską, Przybyszewskim, Szymanowskim, Zelwerowiczem. Inicjatywa przybliżenia czytelnikom jidysz twórczości i postaci polskich artystów była jak na owe czasy czymś niezwykle, środowiska kulturalne polskie i żydowskie w zasadzie się nie przenikały⁶⁶.

Decyzja o pisaniu w jidysz wynikała z domowego wychowania w małym żydowskim miasteczku (sztetl), w rodzinie tradycyjnej, nieasymilowanej. Shneiderman urodził się w Kazimierzu w czerwcu 1906 roku, ojciec był znawcą Tory, zaś matka – czytywała przede wszystkim literaturę współczesną. Uczył się równolegle w chederze i świeckiej polskiej szkole podstawowej. Maturę zdał w żydowskim gimnazjum w Radomiu, następnie podjął studia dziennikarskie w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie poznał

62. Por. przyp. 49. Jednak w tym samym czasie Tuwim przesłał tekst, w formie rękopisu, Jakubowi Newmanowi z Jerozolimy. Dwa listy do Newmana, datowane w czerwcu 1944 roku, zamieścił Chone Szmeruk w: dz. cyt., s. 11.

63. Druk w nowojorskim „Yidisze Kultur” 1944, nr 12 (grudzień).

64. Można spotkać się także z innymi zapisami jego nazwiska. Przed wojną, mieszkając, a potem tylko publikując w Polsce, używał przede wszystkim formy Szymon Lajb Sznajderman, w Stanach Zjednoczonych, od 1940 roku: Shmuel Leib Shneiderman albo Samuel Leib Shneiderman.

65. Szczegółowe wiadomości na temat jego życia są dostępne niemal wyłącznie w tym języku. Niniejsze opracowanie oparto na artykule biograficznym Anny Ćwiakowskiej *Był wszędzie, gdzie działo się coś ważnego*, opublikowanym w VIII roczniku „Konturów” (Tel Awiw 1997) oraz materiałach University of Maryland Libraries i rodziny Shneidermanów.

66. Por.: Anna Ćwiakowska, dz. cyt., s. 124.

קוזמיר

קוזמיר! אלט-פוילישע ערד,
 אויף וועלכער מיצקעוויטש איז אַמאַל געגאַנגען.
 דו מלכותדיק ווינקל, פול טרוים און פול שטאַלץ.
 איך בין דער דיכטער דיינער!
 איך, דער ייד,
 וואָס איז אויפגעוואַקסן מיט די ווילדע קוסטעס
 אין דיינע חרובע פאַלאַצן,
 זינג צו דיר, דו שטעטל ווונדערלעכס,
 די ערשטע לידער מיינע
 אויף ערלעך פראַסטן יידיש.



swoją przyszłą żonę, Halinę (Halę) Szymin, córkę jednego z pierwszych wydawców książek hebrajskich i w jidysz w Warszawie. Debiutował jako poeta w czasopiśmie syjonistycznym, wydawanym w jidysz – „Kulturze Robotniczej”⁶⁷ – w 1923 roku. Cztery lata później opublikował pierwszy tom wierszy *Goldene Feigel* (*Złociste ptaki*), a w 1934 roku drugi – i ostatni: *Feiren in Shtadt* (*Ogień w mieście*). Wciągnęła go praca dziennikarska. Równoległe z debiutem poetyckim zatrudnił się w redakcji „Trybuny Akademickiej”⁶⁸. Nie oznacza to jednak, że nie pisywał i później pojedynczych utworów lirycznych. Tęsknota za rodzinnym sztetl, za Kazimierzem, przyniosła w konsekwencji wiersz, napisany w 1938 roku w Paryżu:

Elegia dla mojego sztetl

Umiera – mój dom – wspaniałe sztetl,
 Ukryte nad brzegiem Wisły,
 Dawno nie żyją rebe Szlojmwie,
 Spływający masywnymi tratwami w dół rzeki, do Gdańska.

Walą się niekształtne domy,
 Zbudowane z dębowych bali przez dziadów.
 Słońce leży na ich dachach,
 Rozlewając krwawą czerwień po zielonym mchu.

Synagoga zapada się, głębiej i głębiej,
 A pleśń kwitnie na ścianach z freskami.
 Ale wciąż widać głowę lwa
 I blade dłonie, wzniesione w kapłańskim błogosławieństwie.⁶⁹

Shneiderman nie wrócił już do swojego małego miasteczka, do Kazimierza, przynajmniej przed wojną. Mieszkał w Warszawie, a w 1931 roku wyjechał do Paryża jako

67. Tygodnik, wydawany w latach 1924-1939 (do czerwca). Na jego łamach drukowano teksty literackie (m. in. Marc Chagall, o którym po wojnie pisał Shneiderman, zamieścił swój poemat autobiograficzny w jidysz – nr 720 z 1938 roku), krytyczne, poświęcone filmowi, teatrowi, malarstwu, kulturze języka jidysz oraz varsawiana.

68. Żydowskie czasopismo społeczno-kulturalne, wychodziło w latach 1923-1939.

69. Oryginał w jidysz. Tłumaczenie za pośrednictwem angielskiego – Tomasz Cieślak.



korrespondent prasy żydowskiej w Polsce (pisał dla „Naszego Przeglądu”⁷⁰, „Chwili”⁷¹ i „Nowego Dziennika”⁷²). Wydał wówczas między innymi zbiór reportaży *Zvishn Nalevkes un Eifel-Turm* (Między Nalewkami a wieżą Eifla⁷³). W okresie wojny domowej w Hiszpanii był tam jako dziennikarz, co zaowocowało opublikowaniem w kraju książki dokumentalnej *Krig in Szpanien* (Wojna w Hiszpanii, Warszawa 1938), przetłumaczonej rychło na polski przez jego żonę. Drugi tom nie mógł się ukazać ze względów cenzuralnych. W tym samym roku otrzymał – i przyjął – propozycję redagowania „Afrikaner Jidisze Cajtung” w Johannesburgu. Pracował tam ponad rok, potem, przez Egipt i Palestynę, wrócił do Paryża.

Shneidermanowie mieszkali w Paryżu do 1940 roku. Niewątpliwie spotykali się, jak już wcześniej wspomniano, z Tuwimami w *Café de la Régence* przy rue Saint-Honoré 161-163, jednak znajomość między oboma twórcami nie miała wtedy zapewne jeszcze serdecznego charakteru. Shneiderman pamiętał pogardliwe niekiedy wobec Żydów nieasymilowanych wypowiedzi poetyckie i publicystyczne skamandrytów, Tuwima nie interesowała też zbyt kulturowa jidysz.

Najpierw Shneidermanowie, a następnie, określną drogą, i Tuwimowie, dotarli do Stanów Zjednoczonych⁷⁴. Zamieszkali w Nowym Jorku, niedaleko od siebie. Z listu Aleksandra Wata do Jerzego Andrzejewskiego, napisanego w listopadzie 1946 roku, wynika, że Shneidermanowie zajmowali mieszkanie przy 315 West, 98 Street⁷⁵. Zmiany, jakie nastąpiły w poglądach Tuwima, spowodowały, że poeta prosił Shneidermana o pomoc w rozpropagowaniu manifestu *My, Żydzi polscy...* Bardzo przychylnie przyjął też wkład Shneidermana w wydanie, najpierw w jidysz, a potem po angielsku, *Dziennika Mary Berg*⁷⁶, o czym świadczy publikowany tu po raz pierwszy list.

70. Dziennik, ukazujący się od 1923 do 1939 roku w Warszawie, o charakterze syjonistyczno-narodowym.

71. Dziennik lwowski, wydawany w latach 1919-1939.

72. Dziennik krakowski, wydawany w latach 1918-1939.

73. Warszawa 1935.

74. Shneidermanowi łatwiej było uzyskać wizę amerykańską, gdyż był od dawna korespondentem żydowskich gazet w USA: „Morgen Żurnal” i „Tog-Morgen Żurnal”.

75. Niepublikowany list uzyskano dzięki uprzejmości prof. Aliny Kowalczykowej. Dotyczy on propozycji Shneidermana wydania w Stanach Zjednoczonych opowiadania Andrzejewskiego *Wielki Tydzień*. Wat przekazał pisarzowi propozycję Shneidermana.

76. Odpowiednio: 1944 i 1945, L. B. Fischer Publishing Corp. NY. Mary Berg, córka polskiego marszanda sztuki, zaczęła pisać swój dziennik jako piętnastolatka po wejściu Niemców do Polski

O bliższych kontaktach obu twórców świadczyć może między innymi impulsywny ton artykułu, który Shneiderman zamieścił w jidysz w jednej z gazet palestyńskich (?), informujący z oburzeniem o cofnięciu Tuwimowi stałej dotacji rządowej⁷⁷ z Funduszu Kultury Narodowej (co wynikało przecież z negowania przez Tuwima legitymacji rządu londyńskiego): „socjalistyczni ministrowie rządu emigracyjnego (...) głosowali razem z endekami za cofnięciem Julianowi Tuwimowi pensji (...)”. W ten sposób polski rząd skazał na śmierć głodową największego żyjącego poetę polskiego, który na emigracji stworzył dzieło poetyckie, należące do szczytowych, monumentalnych dzieł polskiej klasyki poetyckiej.”⁷⁸ Chodzi, rzecz jasna, o *Kwiaty polskie*, których fragment, jak wspomniano wcześniej, Tuwim przekazał Shneidermanowi do oceny – i jego fotokopia widnieje w niniejszej książce.

Kontakty poety z żydowskim dziennikarzem prawdopodobnie nie ustały również po powrocie Tuwimów do Polski. Z rozbudowanego artykułu biograficznego autorstwa Ćwiakowskiej wynika na przykład, że Shneiderman był w kraju (by spotkać się między innymi z Adolfem Rudnickim na ruinach Warszawy), w 1946 roku. Kolejne korespondencje z Polski pisał też w roku 1947 i 1948 (wówczas odwiedził Łódź). Teksty wysyłał do gazet amerykańskich, izraelskich, południowoamerykańskich. Kolejne wizyty w Polsce, a było ich chyba sporo, składał jako obywatel amerykański (od 1949 roku). Tematyka polska stale go interesowała, o czym świadczy wiele artykułów jej poświęconych (drukowanych na łamach „The Reporter”, „The National Jewish Monthly”, „Hadassah”, „The New York Times Book Review”, „Jewish Frontier”, czy „The Forward”). W 1947 roku wydał w Stanach Zjednoczonych po angielsku książkę o początkach ustroju komunistycznego w Polsce pod tytułem *Between Fear and Hope*⁷⁹ (*Między obawą a nadzieją*), a potem kolejne o polskiej – politycznej i społecznej – tematyce: *The Warsaw Heresy*⁸⁰ (*Warszawska herezja – o przełomie październikowym 1956 roku*) oraz *The River Remembers*⁸¹ (*Rzeka pamięta – o pozostałościach żydowskich*

w 1939 roku. Kontynuowała go podczas okupacji, w getcie, opisując m. in. wielką deportację z lipca 1942 roku. Ponieważ jej matka była obywatelką amerykańską, rodzina została w 1943 roku przewieziona do obozu internowania we Francji, a następnie zamieniona na jeńców niemieckich.

77. Stało się to na początku 1944 roku.

78. Podaje to, we własnym tłumaczeniu na polski, Anna Ćwiakowska, dz. cyt., s. 129.

79. Arco Publishers, New York 1947.

80. Horizon, New York 1959.

81. Horizon, New York 1970.

sztetl w naszym kraju). Publikacjom angielskim stale towarzyszyły książki pisane w jidysz (między innymi monografia Ilii Erenburga w 1968 roku, zmieniona wersja *Rzeka pamięta* pod tytułem *Wen di Weil hot Geredt Yiddish*⁸² (*Kiedy Wisła mówiła w jidysz*), *Burzliwe życie i praca Artura Szyka*⁸³. Szyk, przyjaciel Tuwima jeszcze z łódzkich czasów, pozostał do końca życia w Nowym Jorku, wpisując się w tamtejszy krajobraz kulturalny. Postać samego poety nadal budziła zainteresowanie Shneidermana, w 1964 roku napisał o nim obszerny szkic w jidysz (tytuł w tłumaczeniu: *Julian Tuwim – poeta i Żyd*), opublikowany w Nowym Jorku w „Jidiszer Kempfer”.

Tak więc spotkanie przy herbacie 11 maja 1946 roku w Konsulacie Rzeczypospolitej (lubelskiej) w Nowym Jorku, przy 149 East Street, nie było ostatnim zetknięciem się autora *Kwiatów polskich* i Shneidermana. Formułę „Ściskam dłoń, Julian Tuwim”, którym poeta zwykł kończyć listy do znajomych – jak i opisywany nią gest – miał zapewne okazję powtarzać jeszcze wielokrotnie wobec żydowskiego dziennikarza⁸⁴.

Tomasz Cieślak

82. Yiddisher Kempfer, New York 1970.

83. I. L. Peretz Publishing House, Israel, Tel Aviv 1980.

84. Shneiderman znacznie przeżył Tuwima. Zmarł w 1996 roku w Izraelu, dokąd przeprowadził się z żoną ze Stanów Zjednoczonych dwa lata wcześniej. W 2001 roku w Tel Awiwie otwarto archiwum Shneidermana, gromadzące ponad tysiąc teczek zebranych przez niego materiałów, artykułów, korespondencji.



Rękopisy
Juliana Tuwima

[List na papierze firmowym]

CAFÉ DE LA RÉGENCE
SOCIÉTÉ À RESPONSABILITÉ LIMITÉE
AU CAPITAL DE 1.600.000 FRANCS
R.C. SEINE 23.270

PARIS, le

161-163, RUE SAINT-HONORÉ
PLACE DU THÉÂTRE FRANÇAIS

OPÉRA 99-94
TÉLÉPHONE - 17-00
- 12-40

JWPan
Artur Rubinstein.

Kochany Arturze!

Bardzo Cię proszę o życzliwe wysłuchanie tego, co opowie Ci oddawca niniejszego listu, poeta i publicysta żydowski a także tłumacz moich wierszy, p. L. S. Szneiderman. Byliśmy i jesteśmy z p. Szneidermanem w najprzyjaźniejszej komitywie – mam więc nadzieję, że go przyjmiesz z całą serdecznością.

Ściskam Cię i całuję. Nелę i dzieci również.

Twój
Julian Tuwim

Paryż 7.II.1940.

[dopisek inną ręką:]

Wszystko to samo, tylko znacznie więcej szczerzej serdeczności dla Was

Antoni (Słonimski)

CAFÉ DE LA RÉGENCE

SOCIÉTÉ À RESPONSABILITÉ LIMITÉE
AU CAPITAL DE 1.600.000 FRANCS
R. C. SEINE 23.270

161-163, RUE SAINT-HONORÉ
PLACE DU THÉÂTRE FRANÇAIS

OPÉRA 99-94
TÉLÉPHONE - 17-00
- 12-40

PARIS, le

JWPan
Artur Rubinstein.

Kochany Arturze!

Bardzo Cię proszę o życzliwe i wytruchanie tego, co opowie Ci oddawca niniejszego listu, poeta i publicysta żydowski a także tłumacz moich wierszy, p. L. S. Szneiderman. Byliśmy i jesteśmy z p. Szneidermanem w najprzyjaźniejszej komitywie – mam więc nadzieję, że go przyjmiesz z całą serdecznością.

Ściskam Cię i całuję. Nелę i dzieci również.

Paryż 7.II.1940.

Twój
Julian Tuwim

Wszystko to samo tylko
znacznie więcej szczerzej serdeczności
dla Was

Antoni (Słonimski)

[Listy do S. L. Shneidermana]

[1]

White Plains, 29.6.44.

Drogi Panie! Jednocześnie z tym listem przyjdą dwa egzemplarze „Żydów Polskich”, wysłane ze Scar[amazane: ce]sdale przez p. Zylberównę, która mi je przepisała na maszynie – jeden dla Pana, drugi dla p. Rosenberga. Bardzo Pana proszę o umieszczenie utworu w prasie żydowskiej – over here and abroad – gdziekolwiek się da. Sam Pan rozumie, jak mi na tem zależy. – Zastrzegam tylko, że nie może się on ukazać w organie prasowym, wydawanym przez Związek Uchodźców p. Thona i jemu podobnych „ma[odpisane: u]vais ton'ów”. Wiem, że takiego organu nie ma, prosba moja jest więc wcale wyłącznie teoretyczna i demonstracyjna. Z tchórzami, durniami, lizusami tylko pana Strakacza, z ludźmi, którzy są do tego stopnia źle wychowani, że się na moją propozycję przeczytania utworu w siedzibie Związku nawet nie odezwali, lekceważąc sobie w ten sposób dobrą wolę pisarza polskiego, – z takimi panami nie chcę mieć nic wspólnego.

Ściskam dłoń J. T.

White Plains, 29.6.44.

Drogi Panie! Jednocześnie z tym listem przyjdą dwa egzemplarze „Żydów Polskich”, wysłane ze Scar[amazane: ce]sdale przez p. Zylberównę, która mi je przepisała na maszynie – jeden dla Pana, drugi dla p. Rosenberga.

Bardzo Pana proszę o umieszczenie utworu w prasie żydowskiej – over here and abroad – gdziekolwiek się da. Sam Pan rozumie, jak mi na tem zależy. – Zastrzegam tylko, że nie może się on ukazać w organie prasowym, wydawanym przez Związek Uchodźców p. Thona i jemu podobnych „ma[odpisane: u]vais ton'ów”. Wiem, że takiego organu nie ma, prosba moja jest więc wyłącznie teoretyczna i demonstracyjna. Z tchórzami, durniami, lizusami tylko pana Strakacza, z ludźmi, którzy są do tego stopnia źle wychowani, że się na moją propozycję przeczytania utworu w siedzibie Związku nawet nie odezwali, lekceważąc sobie w ten sposób dobrą wolę pisarza polskiego, – z takimi panami nie chcę mieć nic wspólnego.

Ściskam dłoń J. T.

8. I. 1945.

Drogi Panie!
Oto kilka słów o książce p. Mary Berg.

Pozdrowienia
J.T.

Turyści, zwiedzający przed wojną obce kraje, posługiwali się nieraz tzw. „Baedekerami” – drukowanymi przewodnikami po miastach. Znajdywali w nich szczegółowy opis zasługujących na uwagę dzielnic, gmachów, dzieł sztuki, cudów ~~natury~~ natury i t.d. Specjalnie godne zobaczenia i osobliwe miejsca oznaczane tam były gwiazdkami...

Pamiętnik Mary Berg jest dla nas, ludzi z Warszawy, „Baedekerem” po naszym nieszczęściu. Czytając wspomnienia tej młodej dziewczyny, myślami chodzimy po znajomych ulicach, widzimy domy i ludzi, których dobrześmy znali – wszystko tam jest prawdziwe i autentyczne.

Podróż ^{wyobraźni} tragedji ghetta nie jest podróżią ~~z~~ wesołą. Ale kto ma zamiar ją odbyć, ten nie obejdzie się bez tego przewodnika.

Julian Tuwim.

8. I. 1945.

Drogi Panie!

Oto kilka słów o książce p. Mary Berg.

Pozdrowienia

J.T.

Turyści, zwiedzający przed wojną obce kraje, posługiwali się nieraz tzw. „Baedekerami” – drukowanymi przewodnikami po miastach. Znajdywali w nich szczegółowy opis zasługujących na uwagę dzielnic, gmachów, dzieł sztuki, cudów [wyraz skreślony: natury] itd. Specjalnie godne zobaczenia i osobliwe miejsca oznaczone tam były gwiazdkami...

Pamiętnik Mary Berg jest dla nas, ludzi z Warszawy, „Baedekerem” po naszym nieszczęściu. Czytając wspomnienia tej młodej dziewczyny, myślami chodzimy po znajomych ulicach, widzimy domy i ludzi, których dobrześmy znali – wszystko tam jest prawdziwe i autentyczne. Podróż [wyraz dopisany:] wyobraźni w tragedję getta nie jest podróżią wesołą. Ale kto ma zamiar ją odbyć, ten nie obejdzie się bez tego przewodnika.

Julian Tuwim.

Toronto, 12. VI. 1945.

[3]

Drogi Panie! Posyłam Panu artykuł, który się wczoraj ukazał w największej kanadyjskiej gazecie (coś w rodzaju tutejszego „New York Times”). Autor – mój szwagier. Będę Panu bardzo wdzięczny za pokazanie artykułu Arturowi – a potem bardzo proszę o nadanie mu jak największej „cyrkulacji” (bo na to zasługuje) w prasie żydowskiej i angielskiej, jeżeli to będzie możliwe. Byłbym Panu specjalnie wdzięczny za zwrócenie uwagi na ten artykuł Tassowi – może dr. Penzik będzie łaskaw pomóc.

Tutaj cicho, spokojnie; mamy ładny, wygodny domek w ogrodzie; w mieście prawie nie bywam. Od czasu do czasu odwiedza mnie moi lodzermensze – mili ludzie, ale zupełnie tęperi, jeżeli chodzi o sprawę polską: wszyscy zapatrzeni w Londyn. Słowem: głupie Żydy.

Niech Pan będzie łaskaw napisać parę słów: co słychać na polskim podwórku w New Yorku i kiedy przepędzimy tych durniów na cztery wiatry?

Serdeczne pozdrowienia dla żony – od mojej żony i ode mnie.

Ściskam dłoń

Julian Tuwim

Toronto, 12.VI. 1945.

Drogi Panie! Posyłam Panu artykuł, który się wczoraj ukazał w największej kanadyjskiej gazecie (coś w rodzaju tutejszego „New York Times”). Autor – mój szwagier. Będę Panu bardzo wdzięczny za pokazanie artykułu Arturowi – a potem bardzo proszę o nadanie mu jak największej „cyrkulacji” (bo na to zasługuje) w prasie żydowskiej i angielskiej, jeżeli to będzie możliwe. Byłbym Panu specjalnie wdzięczny za zwrócenie uwagi na ten artykuł Tassowi – może dr. Penzik będzie łaskaw pomóc.

Tutaj cicho, spokojnie; mamy ładny, wygodny domek w ogrodzie; w mieście prawie nie bywam. Od czasu do czasu odwiedzają mnie moi lodzermensze – mili ludzie, ale zupełnie tęperi, jeżeli chodzi o sprawę polską: wszyscy zapatrzeni w Londyn. Słowem: głupie Żydy.

Niech Pan będzie łaskaw napisać parę słów: co słychać na polskim podwórku w New Yorku i kiedy przepędzimy tych durniów na cztery wiatry?

Serdeczne pozdrowienia dla żony – od mojej żony i ode mnie.

Ściskam dłoń

Julian Tuwim

Falanga (nr. 48, 1938)

Tragedia Francja... Skupienie i chwila na ulicach.
noś Anglia... Jakiś fideizm państwa Ameryki Południowej.
Słuch towarzyszy dla zwycięstwa Polni.

ABC (180, 1939).

Niemiecki do Polni kicuje Hitlerem. Wzrost sympatii
filozoficznych w Niemczech.

(choć) praca socjalistyczna upatrywa życie w społeczeństwie
franków międzynarodowych w Hitlerze i w kierownictwie
przez niego ruchu nat.-socjalistycznego (to ma ona
rację bycia w tym wypadku) jeśli ten problem
rozstrzygać z punktu widzenia innych proletariatu
socjalizmu, z tego V... Czy w końcu w tym momencie
porównujemy naszą z frakcją dla Polni
upadek ukłód. Sceptum? ... W tych warunkach
wzrastamy, że nie jest to interes Polni upadek
narodowego socjalizmu w Niemczech, a raczej
jesteśmy przeciwnikami tego ruchu.

Składamy od siebie: jako ruch kulturalny.

Na czasach korporacji („Obrotia”) trzeba
być starym mas frakcją z naszych znak
wzajemnej współpracy, tajemnicy, mas wazymy.
Jest to symbol reinkarnacji cyfry i innych
nośi życia. Symbol maszynowego. Symbol
wzajemnej współpracy w wybitnie ruchy narodowe,
w wybitnie ruchy racjonalistyczne, pragnące
odrodzić się w samych sobie. Pod tym
symbolem prowadzona jest cała działalność
korporacyjna.

K. W. 113, 1938.

Pracownicy w nr. 13/14 (1939) o Jutra Pracy

„Jako najgłębszy wyrazem i Totny”

(polci) na kulturalnych. — Pan J. Piłsudski nie zdążył, umieć jednak
porozumieć, czy to dobre, czy złe, nie umieć
zadecydować o tym, czy to dobre, czy złe, nie umieć
zadecydować o tym, czy to dobre, czy złe, nie umieć

Tekst powstał po 29 listopada 1944 roku, kiedy utworzono rząd RP na czele z Tomaszem Arciszewskim z PPS. W jego skład wchodził również członek Stronnictwa Narodowego.

Zwraca ponadto uwagę podobieństwo sformułowań użytych przez Tuwima z obecnymi w jego liście do Józefa Wittlina z 2 sierpnia 1944 roku.

W artykule:

„zobaczymy też, gdy takiego pana na wylot prześwietlimy, że pełen jest innych pomysłów i idei, żywcem przypominających wszelkiego rodzaju hiszpańskie Falangi, rumuńskie Żelazne Gwardie, rzymskie czarne koszule etc. A gdy to wszystko razem złożyć, to nic innego w sumie nie otrzymamy, tylko wzorowy faszyzm.”

W sierpniowym liście do Wittlina:

„Ci wszyscy panowie są, politycznie, co do joty taką samą swołoczą, jak rumuńska Żelazna Gwardia, włoskie Czarne Koszule, niemieckie brunatne koszule, hiszpańska Falanga, etc., etc. żadnej, absolutnie żadnej różnicy.” [za: Renata Gorczyńska, dz. cyt., s. 159]

[Tekst na papierze w jedną linię, sześć kartek z numeracją od 2 do 7]

Holdy, jakie składamy [skreślony wyraz: męczennikom] ofiarom niemieckiego faszyzmu, pozostaną jednak piękniemi [skreślenie nieczytelne] tylko słowami, jeżeli nie uświadomimy sobie, że czeka nas teraz walka o zrealizowanie, o wprowadzenie w czyn, tych haseł, jakie głosimy – haseł wolności, sprawiedliwości, demokracji i wyrównania krzywd społecznych w nowej Polsce. Muszą się one stać czemś żywym, czemś doprawdy funkcjonującym w życiu narodu. A to stanie się możliwe tylko pod jednym warunkiem: że z życia polskiego wyeliminowane zostaną wpływy polskiego faszyzmu. Nasi przeciwnicy oburzają się, gdy się ich nazywa faszystami, stawiają to słowo w cudzysłowie lub ze znakiem zapytania, ironizują na stawiany im zarzut faszyzmu, w ogóle nie dopuszczają myśli, że może istnieć coś takiego jak polski faszysta. A ten typ nie tylko istnieje, ale działa – i to bardzo intensywnie. Przede wszystkim zastanówmy się nad obłudą i zakłamaniem takiego pana, co ma pełną gębę najszlachetniej brzmiących sloganów, a gdy mu się baczniej przyjrzyć i wnikliwiej przysłuchać, to okaże się, że jest zajadłym nacjonalistą, że pełen jest plemiennej pychy, że samej istoty demokracji właściwie nienawidzi, że swój naród uważa za coś lepszego od rozmaitych moskali, hajdamaków, pepiczków i gudlajów – bo takimi pogardliwymi

nazwami zawsze określał swoich sąsiadów i współobywateli; zobaczymy dalej, że tkwią w nim całe pokłady tradycyjnych uprzedzeń i przesądów kastowych; że wieje specjalną nienawiścią do Żydów; że marzy o klęsce Związku Sowieckiego, żeby na jego gruzach zbudować Polskę od morza do morza, a jak się uda, to od oceanu do oceanu; że siedzi w nim głęboko zakorzeniony hierarchizm i „idea wodzostwa”; że uwielbia Mussoliniego, Franca, Horthy'ego, a Hitlera nie lubi tylko jako Niemca, bo jakiś polski a nawet wszechsłowiański Hitler bardzo by mu odpowiadał – i jestem pewien, że nawet by się z nim o granice nie sprzeczał; zobaczymy też, gdy takiego pana na wylot prześwietlimy, że pełen jest innych pomysłów i idei, żywcem przypominających wszelkiego rodzaju hiszpańskie Falangi, rumuńskie Żelazne Gwardie, [skreślenie nieczytelne] rzymskie czarne koszule etc. A gdy to wszystko razem złożyć, to nic innego w sumie nie otrzymamy, tylko wzorowy faszyzm. Słowem – panowie ci, najwyraźniej obdarzeni wszystkimi cechami i składnikami faszyzmu, twierdzą, że faszystami nie są. To zupełnie tak samo, jakbyśmy przyłapali w nocy zamaskowanego człowieka, otwierającego kasę wytrychem, a ów gentleman zapewniałby nas, że nie jest włamywaczem i że nie ma żadnych złych zamiarów.

[skreślone zdanie: Nie wiem, czy rząd polski w Londynie jeszcze istnieje]

Jak nam wszystkim wiadomo, w Londynie powstał ostatnio rząd narodowo-socjalistyczny, w którego skład wchodzi narodowcy i socjaliści. Otóż ci narodowcy są to właśnie polscy faszyci, nie żadni konserwatyści, reakcyjniści, ale stu procentowi faszyci polscy spod znaku wodza endecko-oenerowskich bojówek, pana Bieleckiego. Pan Berezowski, pan Folkierski, pan Demidowicz-Demidecki są to polscy faszyci – tacy sami jak niemieccy, włoscy, hiszpańscy, węgierscy czy japońscy – bo faszyci są wszędzie, faszyzm jest międzynarodówką – Faszinternem. Oczywiście, [wstawiony wyraz:] ci panowie mają swoje specyficzne cechy narodowe, mówią np. po polsku, nie po japońsku, ale istota ich światopoglądu, sposób myślenia a w pewnej mierze i metody działania w niczym nie odbiegają od [wstawione cztery wyrazy:] poglądów, myśli i działania ich zagranicznych kolegów. Panowie Berezowski et consortes twierdzą wprawdzie, że nie są oenerowcami, ale endekami – lecz należą oni do tego odłamu endecji, który od oeneru różnił się w Polsce mniej więcej tak samo, jak jeden odłam hitlerowców różni się od innego. Goebbels podobno nienawidzi Ribbentropa, a Goering jakiegoś innego szubrawca. Są to jednak jabłuszka z tej samej jabłoni, tyle tylko że jedno mniej kwaśne, drugie więcej, jedno mniej zgniłe, drugie [wyraz skreślony: więcej] bardziej. Mógł się pan Bielecki czy Berezowski klócić o jakieś szczegóły czy subtelności polityczne z panem Pałkarskim czy Żyletkowskim z konkurencyjnej grupy, ale grunt i fundament był ten sam: faszyzm polski.

Żeby nie być gołosłownym przytoczę państwu parę niezmiernie ciekawych wyjątków z prasy oenerowskiej.

[niedbale sporządzone notatki:]

Falanga (nr 48, 1938)

Złajdaczona Francja... Strupieszala i chora na niestrawność Anglia... Jakieś półdzikie państwka Ameryki Północnej. Ładne towarzystwo dla żołnierskiej Polski.

[dopisek innym kolorem atramentu:]

Należy pamiętać, że półdzikie państwka A. Póln. – to Stany Zjednoczone, obecny formalny sojusznik rządu, w którym zasiada pan. Ber.[ezowski], a którym zza kulis rządzi p. Bielecki. Tego zaś, co w pismach endeckich i oenerowskich wypisywano o prez. Ruzwielcie nie odważę się nawet powtórzyć.

ABC (180, 1939).

Nienawiść do Polski kieruje Hitlerem. Wzrost sympatii filożydowskich w Niemczech.

(choć prasa socjalistyczna upatruje źródło wszystkich powikłań międzynarodowych w Hitlerze i w kierowanym przez niego ruchu nar. – socjalistycznym (to ma ona rację tylko w tym wypadku) jeśli ten problem rozpatrywać z punktu widzenia możliwych protektorów socjalizmu, żydów [wstawione na marginesie, dopisane w pionie słowa: nie ma jednak racji z punktu widzenia polskiego]... Czy właśnie w tym momencie powinniśmy uważać za pożądany dla Polski upadek narod. socjalizmu?... W tych warunkach uważamy, że nie leży w interesie Polski upadek narodowego socjalizmu w Niemczech, aczkolwiek jesteśmy przeciwnikami tego ruchu.

[dopisek:] Dodajmy od siebie: jako ruchu konkurencyjnego.

[skreślony fragment zdania: Głównym elementem oenerowsko-endeckich]

[dopisek na lewym marginesie:] Endecja i oener miały w Polsce swoją milicję, składającą się w 90% z tzw. korporantów tj. członków stowarzyszeń akademickich, zorganizowanych na wzór burszowskich związków niemieckich. I oto komunikat jednej z takich korporacji zamieszczony w...

Na czapkach korporacji („Obotritia”) srebrzy się stary znak praocjów naszych, znak naszej rasy aryjskiej, tajemniczy znak swastyki. Jest to symbol reinkarnacji czyli

niezniszczalności życia, symbol zmartwychwstania. Symbol, którym pieczętują się wszystkie ruchy narodowe, wszystkie ruchy nacjonalistyczne, pragnące odrodzić się w samych sobie. Pod tym symbolem prowadzona jest cała działalność korporacyjna. K.[urier] Warsz.[awski] 113, 1938.

Pietrkiewicz w nr. 13/14 (1939) „Jutra Pracy”

[dopisek na lewym marginesie:]

Przebywający obecnie w Londynie poeta Jerzy P.[ietrkiewicz], współpracownik pism, wydawanych tam przez p. Biel.[eckiego] i Ber.[ezowskiego] pisał w o Antonim Śl.[onimskim], Józ.[efie] Wittl.[inie] i o mnie:

„jako najohydniejsi dywersanci i lotrzy” zasługują (poeci) na szubienicę.

[dopisek pod spodem:] – Pan J. Pietrk.[iewicz] nie zdążył mnie jednak powiesić. Czy to dobrze, czy źle, nie mnie sądzić. W domu powieszonego nie mówi się o sznurze.

[na górze strony wklejony fragment artykułu prasowego (?):]

Państwo będzie oparte na jednej, powszechnej, dobrowolnej, hierarchicznej Organizacji Politycznej Narodu. Organizacja Polityczna Narodu będzie jedna dla wszystkich Polaków. Tylko przynależność do niej uprawnia [tak jest!] będzie do działalności publicznej. Organizacja Polityczna Narodu będzie powszechna. Celem jej zatem będzie zorganizowanie w jej szeregach każdego Polaka...

...Organizacja Polityczna Narodu będzie hierarchiczna – to znaczy, że będzie w niej jednostkowe kierownictwo i odpowiedzialność, że każdy w niej będzie miał swego zwierzchnika, że Kierownik Organizacji będzie najwyższą władzą Narodu i Państwa. Kierownik Organizacji będzie, jako Naczelnik Państwa, mianował Rząd.

[dopisek odrębny poniżej:]

Tak było przed wojną. Ale zaszczipiony przez Biel.[eckiego], Folk.[ierskiego] i Ber.[ezowskiego] jad faszystowski tak gruntownie zatrul część społeczeństwa, że nawet pod okupacją niemiecką wychodziły w kraju tajne, podziemne pisma endeckie i oener.





Tekst ten powstał prawdopodobnie w ostatnich tygodniach 1944 roku, bowiem 29 listopada premierem rządu RP na uchodźstwie został Tomasz Arciszewski z PPS (po rezygnacji Stanisława Mikołajczyka ze Stronnictwa Ludowego), w skład rządu wchodził m. in. ministrowie ze Stronnictwa Narodowego. Rząd zadeklarował chęć porozumienia z ZSRR (o czym wspomina Tuwim), ale przy zachowaniu integralności terytorialnej państwa polskiego. Jego rząd nie miał silnej pozycji; kontakty z rządem RP ograniczyła Wielka Brytania.

Jednocześnie w kraju, na terenie tzw. Polski lubelskiej, od sierpnia 1944 roku działał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, zaś Bolesław Bierut, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, otrzymał 11 września kompetencje głowy państwa (prezydenta RP) w rozumieniu konstytucji marcowej z 1921 roku.

W lutym 1945 roku na konferencji w Jalcie mocarstwa alianckie zdecydowały o granicach Polski oraz o faktycznym uprawomocnieniu rządu komunistycznego. Zaprotestował rząd RP w Londynie, natomiast uchwały jałtańskie w zasadzie zaakceptował Stanisław Mikołajczyk, szukający zbliżenia z PKWN.

Z myślami prezentowanymi zarówno w tym, jak i kolejnych przywoływanych tekstach, korespondują niepublikowane notatki Tuwima z lat 1944-1945, znajdujące się w posiadaniu Muzeum Literatury w Warszawie. W jednej z nich poeta pisze: „Mimo wszystko sprawa mojego stosunku do Rosji jest sprawą mego sumienia, nie polityki!”

[Tekst urwany, na papierze w jedną linię, trzy kartki z numeracją od 12 do 14]

Z takim to balastem ideologicznym, z takim programem społecznym wybierają się do kraju panowie Berezowski, Bielecki i Folkierski, tak widzą przyszłość Polski ci, co ich w kraju popierają. I oto premier rządu, w którym zasiadają niedawni głosiciele tych i podobnych hasel, stary pepesowiec Tomasz Arciszewski [skreślone: a z nim 99% uchodźstwa londyńskiego i [nieczytelne] mianuje imieniem zdrajców i uzurpatorów] wola z Londynu, że wyciąga rękę do Rosji i że ma nadzieję, że ta ręka nie będzie odrzucona. Przypuszczam, że Arciszewski wyciąga do sowietów swoją lewą, socjalistyczną rękę... Bo prawą rękę pan premier ma zajęętą głazieniem po głowie swoich endeckich ministrów, hersztów i bezpośrednich organizatorów faszystowskich palkarzy, którzy w Warszawie, Krakowie, Łodzi i innych miastach polskich bezkarnie bili na ulicach bliskich krewnych drugiego pepesowskiego ministra, pana Adama Pragiera. O trzecim socjalistycznym

ministrze, który się widocznie dobrze czuje w towarzystwie polskich hitlerowców, skoro z nimi w jednym gabinecie zasiada – o tym panu „zamilczeć wolę”, w myśl starego polskiego przysłowia: „O Ryczywole zamilczeć wolę.”

Słowem, zawartoś [tak!] walizy dyplomatycznej, z którą się rząd londyński wybiera do kraju, zadeklarowana została na politycznym urzędzie celnym jako „demokracja”, a szmugluje się w niej bezwstydnie – faszyzm, z dobrze znanymi nam z Polski metodami myślenia i działania. Stare hasło demokracji polskiej „za waszą i naszą wolność” zmienili panowie Berezowscy i Bieleccy na okrzyk: „za wasz i nasz faszyzm” – i jeżeli się do Polski dostaną, zaczną judzić i agitować za nową wojną – przeciw tym, co nam Polskę ze szponów niemieckich nareszcie wydarli, przeciw okrwawionej i chwałą okrytej Republice Sowietów i przeciw tym, co z nią współdziałali i współdziałają w walce z niemieckimi hordami, tj. przeciw odrodzonemu w nieszczęściu i bojach ludowi polskiemu. Tę przyszłą wojnę, o której marzą, starają się przedstawić jako wojnę Anglii i Ameryki przeciw Sowietom, ale wiedzą dobrze, że pierwszym ich sojusznikiem na [wyraz wstawiony:] istotnym terenie tej walki, na terenie europejskim, muszą być Niemcy – oto ich przewidywany a sprytnie przemilczany sojusznik, nie mówiąc już oczywiście o wszystkich niedobitkach faszyzmu w pozostałych państwach Europy.

Jeżeli o tem mówię w dniu, gdy składamy hold naszym zmarłym i zamęczonym, to dlatego, że nie wolno nam dopuścić, aby ich święta pamięć została zbrukana poczynaniami faszyzmu, który bynajmniej jeszcze nie dał za wygraną – a święta ich krew aby nie poszła na marne.

Rządowi krajowemu – rządowi wolnej, niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polski, przesyłamy zza oceanu życzenia owocnej pracy i obiecujemy wszelką pomoc, na jaką nas stać będzie, aby kraj nasz i jego kulturę ku rozkwitowi i chwale poprowadzić.

Niech żyje wskrzeszona i do nowego życia odrodzona ojczyzna nasza, Polska!

Myśli zaprezentowane w tekście, przypomniane w nim fakty bezpośrednio korespondują z zawartymi w zamieszczonym w książce fragmencie *Kwiatów polskich* (część pierwsza, rozdział drugi, pieśni VIII-IX, wersy 1286-1703), przesłanym Shneidermanowi. Tuwim pisał te partie poematu w listopadzie-grudniu 1940 roku w Rio de Janeiro.

[Tekst na pięciu nierównych kartkach w jedną linię, ponumerowanych od 1 do 5]

Sprawa żydowska w Polsce została w znacznej mierze „załatwiona”. Jak została załatwiona – o tem wiemy. A stało się tak właśnie dlatego, że sprawę tę uznano za „sprawę żydowską”. Chcę przez to powiedzieć, że ktokolwiek i gdziekolwiek rzuca hasło „sprawy żydowskiej”, w oderwaniu od sprawy ludzkiej, ogólnoludzkiej, wszechczłowieczej, ten w konsekwencji MUSI doprowadzić do rzezi. Kto „sprawę żydowską” wywołuje, kto ją wysuwa na pierwsze miejsce i robi z niej naczelne zagadnienie życia państwa i narodu (jak to było w Polsce przed wojną), ten oszukuje własne społeczeństwo, dając mu „do zabawy” Żyda, aby odwrócić uwagę od istotnych potrzeb i zadań; ten, świadomie czy nieświadomie, już przez samo podniesienie „sprawy żydowskiej” do rangi [skreślenie nieczytelne] osobnego zagadnienia, rozsypuje ziarna, z których wyrasta najpierw niechęć do Żydów, potem nienawiść, następnie ograniczenia, bojkoty, sporadyczne pogromiki, a wreszcie getta – i rzeź. Bo nienawiść ma tę właściwość, że jej wzrostu, rozwoju i pochodni nie można zatrzymać. Rozpętany żywioł zła rozwija szybkość, o jakiej poczywiy żywioł dobra nawet marzyć nie może.

W czasie najsilniejszego natężenia tzw. „ekscesów żydowskich”, a mówiąc po prostu: systematycznego, bezkarnego bicia Żydów na ulicach Warszawy (mocarny, silny, zwarty i gotowy rząd nie mógł sobie, biedaczyna, poradzić z tem bezceństwem), czytałem w pismach warszawskich o następującym „ekscesie”: jakiś drab podszedł na ulicy do przechodnia Żyda, skropił go benzyną i podpalił płomieniem zapalniczki.

Nie oskarżamy głupiego draba zbyt pochopnie. Nie mówmy o „zdziczeniu” i „rozbestwieniu”. Dla dobrej sprawy, postarajmy się ująć tę historię głębiej. Zastanówmy się, że celem tej idiotycznej, łobuzerskiej napaści nie było oczywiście spalenie Żyda. Mojem zdaniem, miało tam miejsce symboliczne [wyraz wstawiony:] tylko „załatwienie sprawy żydowskiej”. Poszedłbym dalej: nie tylko stanąłbym w obronie tego kretyna, podpalcza ludzi, i potrafiłbym dowieść, że jest on ofiarą wyrzutej ze wszelkiego wstydu agitacji żydożerczej, idącej z prasy, czyli od panów „inteligentów”, ale zaryzykowałbym śmiałą

hipotezę, że ów drab chciał społeczeństwu naocznie pokazać, do czego ono prowadzi, traktując Żydów jako wyjętych spod prawa, na każdym kroku bezkarnie krzywdzonych obywateli. Prymitywne umysły chwytają się prymitywnych, bezpośrednio cel osiągniętych środków. Kraj wrę i kipi od brudnych pomysłów antysemickiej nagonki, „sprawa żydowska” nie schodzi z łamów gazet, czarno tam od zagęszczonego na niej „Żyda”. Drab jest czytelnikiem „Gońca Wieczornego”, „Wieczoru Warszawskiego”, „Małego Dziennika”, „Gazety Warszawskiej” i innych faszystowskich czy reakcyjnych szmat. Drab czyta, że Żydów należy pozbawić praw, „odmówić im zaszczytu służenia w armii polskiej” (dosłownie!); drab czyta mowę generała Langnera w Toruniu, w której to mowie cham generał oświadcza, że Żydów należy posłać „kibini matieri” (dosłownie!); drab słyszy o projekcie wysłania Żydów na Madagaskar – i czuje swoim drabim, prostym węchem, zastępującym mu rozum, że to „granda”, „lipa”, projekt bezdennie głupi i niewykonalny; drab widzi przed sklepami żydowskimi pikietę, niewpuszczającą klientów-chrześcijan, a policja patrzy na to i placem w bucie nie kiwnie (ale urząd podatkowy żąda od właściciela podatków, chociaż proceder kupna-sprzedaży jest jawnie uniemożliwiony); drab słyszał (czy sam był świadkiem), że dziś rano w kościele przed ołtarzem spoliczkowano księdza żydowskiego pochodzenia; drab widzi na murach napisy „Śmierć Żydom”; drab od rana do wieczora karmiony jest sloganami w rodzaju „spisek żydowski przeciw Polsce”, „Żyd jest twoim wrogiem” itd. itd. Cóż więc, na Boga Ojca, ma ten drab zrobić innego? Podpala. Podpala symbolicznie.

Hitlerowcy, jako ostateczny etap „rozwiązania sprawy żydowskiej” podpalili getta fizycznie, konkretnie. Bo taka MUSI BYĆ logika rozwoju „sprawy żydowskiej”, jeżeli się kto do jej rozwiązania zabiera nawet teoretycznie, ale rozpatrując jako zagadnienie „specyficzne” tj. dla własnej wygody wyluskane z całokształtu spraw ekonomiczno-gospodarczych – nie tylko miejscowych, ale na świecie w ogóle. Wtedy – od rzemyczka do koziczka, a od zapalniczki do żywej żydowskiej pochodni. Getto, podpalone przez hitlerowców, zajęło się od stosów, na których kilka lat przedtem palono wiersze Heinego. Tak musiało się stać, to było do przewidzenia. Ci zaś, którzy u nas, w Polsce, rozdmuchiwali płomień antysemityzmu, a także ci, którzy go nie gasili, nie wiedzieli, czy nie chcieli wiedzieć, że nie ma „kulturalnego”, „humanitarnego” sposobu „rozwiązania sprawy żydowskiej”, tak jak ona w Polsce była postawiona. Tłum nie rozumie teorii i nie uznaje półśrodków. W roku 1940, najdalej w 1941, mielibyśmy getta, zaprowadzone przez polskich hitlerowców – pp. Bieleckich, Demidowiczów, Berezowskich, Bolesławów Piaseckich etc., którzy, przy milczącej aprobacie ówczesnego rządu, przygotowywali w Polsce faszyzm. Przeszkodziła im wojna. „Sprawę żydowską” załatwił za nich Hitler. Wiadomo mi dobrze, wiadomo

z najpewniejszych źródeł, że ci faszyci polscy bardzo są Hitlerowi wdzięczni za to „odżydzenie” Polski. Wódz duchowy tych łobuzów wyręczył ich w „mokrej robocie”. Inaczej – gdyby np. w r. 1940 doszli do władzy – sami musieliby tę robotę wykonać. Tak jest: musieliby. Bo takie jest nieublagane prawo judzenia narodu przeciw narodowi.

Julian Tuwim.

Z powodu wyjazdu do Polaki
pp. STEFANII i JULIANA TUWIMÓW
W Konsulacie Rzeczypospolitej
149 East 67 Street
odbędzie się dnia 11 maja, godz. 5-7,
herbatka towarzyska
na którą uprzejmie zaprasza
Grono Przyjaciół

Przypisy:

s. 45

- [11] **Rubinstein Artur** (1887-1982), wybitny pianista, łódzianin z urodzenia, od 1946 r. obywatel USA, przyjaciel Tuwima.
- [21] **Ślonimski Antoni** (1895-1976), poeta, przyjaciel Tuwima, w latach 1940-1951 w Londynie, potem powrócił do kraju.

s. 47

- [3] **Zylberówna** – brak danych.
- [4] **Rosenberg** – brak danych.
- [5] **over here and abroad** (ang.) – tutaj i za granicą.
- [7] **Związek Uchodźców** – brak danych.
- Thon** – brak danych.
- [8] **mauvais ton** (franc.) – dosłownie: niewłaściwy dźwięk, zły ton. Tu w przenośni.
- [10] **Strakacz Sylwin** (1892-1973), konsul rządu londyńskiego w Nowym Jorku.

s. 49

- [3] **Berg Mary** (ur. 1924), autorka *Dziennika*, opisującego życie warszawskiego getta, w którym była uwięziona. Shneiderman wydatnie przyczynił się do publikacji jej książki.
- [6] **„Baedeker”** (właśc. baedeker, od nazwiska wydawcy) – książka-przewodnik dla turystów.

s. 51

- [3] **szwagier** – chodzi o Juliana Stawińskiego (1904-1973), drugiego męża Ireny z d. Tuwim. Tuwimowie i Stawińscy spędzili

razem wakacje w Toronto w 1945 r. Na łamach anglojęzycznego „Toronto Star” 11 czerwca 1945 roku ukazał się propagandowy, jednostronny artykuł Juliana E. Stawińskiego *Poles, Jews and Anti-Semitism* [Polacy, Żydzi i antysemityzm], jawnie krzywdzący dla rządu londyńskiego, bliski natomiast ówczesnym poglądom Tuwima.

Artykuł Stawińskiego poprzedzono notą wskazującą, że tekst nawiązuje do wcześniejszej korespondencji Johna Evansa z Moskwy, w której donosił o obawach polskich środowisk żydowskich w ZSRR przed powrotem do kraju „z powodu gwałtownych działań antysemickich dokonywanych przez część polskich ekstremistów.” Autora artykułu przedstawiono następująco: „Doktor Stawiński, który nie jest Żydem, pochodzi z konserwatywnej polskiej rodziny, z zawodu prawnik, był w Polsce przedwojennej sędzią.” Oto pełna treść:

„Problem żydowski jest nadal w Polsce sprawą najbardziej wstydliwą i drażliwą. Dzieje się tak nie tylko z tego powodu, że Żydzi stanowili grupę obywateli polskich, którzy najstrasliwiej cierpieli pod niemiecką okupacją, ale również z powodu stosunku do nich klasy rządzącej Polską przez lata – i zachowu-

jącej nadal silne wpływy wśród polskich emigrantów.

Fakty są tak zawstydzające, że jak dotąd żaden Polak nie ośmielił się powiedzieć pełnej prawdy, uznając ją za zbyt przykrą dla Polski. Zajmuję inną postawę: opinia światowa jest w pełni świadoma polskiego antysemityzmu, wobec tego łagodzące drażliwe kwestie i nieprzekonujące stanowisko polskie tylko powiększa jej podejrzliwość. Uważam więc za ważne przedstawić pełen obraz sprawy, nie bacząc na to, jak gorzki mógłby się okazać. Należy wskazać prawdziwych winowajców i zarysować linię oddzielającą ich od reszty narodu. W innym przypadku przestępcami wydawać się będą wszyscy Polacy – mimo że przecież, obok Żydów, byli oni tak samo ofiarami nazizmu.

To Polska przyjęła gościnnie Żydów wypędzanych z innych krajów Europy. Największy polski poeta, współczesny Byronowi, organizował legion żydowski. Inny wielki polski artysta nosił, podczas wojny, żółtą opaskę na znak współczucia dla ofiar nazistów, umierających w obozach koncentracyjnych. Wspaniałe świadectwo polskiego liberalizmu i tolerancji zostało jednak brutalnie zmasowane przez politycznych gangsterów, którzy urosli w siłę niemal natychmiast po odrodzeniu Polski w 1918 roku. To mały, ale wpływowy gang, najbardziej nieokrzesana i pożałowania godna narośl na polskim społeczeństwie.

Polska ma wspaniałe tradycje demokratyczne, choć, jak dotąd, nie

zaznała demokracji opartej o nowoczesne standardy. Nie ma też wątpliwości, by demokracja mogła zostać zbudowana przez obecną opozycję, która przecież rządziła już Polską przez ponad wiek, albo przez polskich totalitarystów lub ich sukcesorów. Oni dbali jedynie o podtrzymywanie antysemityzmu i walkę zarówno z polskimi, jak i żydowskimi liberałami, wspierani przez najbardziej reakcyjne elementy obu tych grup narodowościowych. W takich okolicznościach politycznych Polacy stanęli honorowo i mężnie wobec nazistowskiej przemocy. Zaświadczyli o tym przywódcy żydowscy, którzy, wypowiadając się niedawno w Warszawie, wskazali, że wszyscy ocaleni Żydzi przetrwali dzięki braterskiej polskiej pomocy.

Jednocześnie przypomnieli oni jednak, że w marcu 1945 roku 150 Żydów zostało zabitych w Polsce przez agentów rządu polskiego w Londynie. Kim są mordercy? To resztki uprzednio rządzącej klasy. Stanowią bazę dla polskiego rządu na uchodźstwie. Nie uda się zebrać wszystkich dowodów ich antysemickiej aktywności. Zaprezentuję zatem tylko kilka przykładów.

W raporcie żydowskiej organizacji podziemnej z 1 października 1942 roku czytamy: „Nigdy nie wybaczmy polskiemu dowództwu odmowy wsparcia nas bronią i dania szansy poniesienia godnej śmierci.” Dowództwo odmówiło, ponieważ zgadzało się z opiniami

wyrażonymi w podziemnej gazecie zależnej od rządu londyńskiego, w której 15 kwietnia 1943 roku stwierdzono: „Nie prowadzimy wojny z Żydami, Niemcy eksterminują ich lepiej i efektywniej niż my moglibyśmy to zrobić.” A 1 czerwca 1943 roku: „Niech nas Bóg wybawi od ognia, głodu, zarazy i demokracji, a my sami ustrzeżemy się przed Niemcami od zachodu, Rosjanami od wschodu i Żydami wewnątrz.” Wydawcy tej gazety wskazali też gestapo ukrywającego się słynnego polskiego historyka, prof. Handelsmana [Marceli, 1882-1945, w czasie okupacji działał w Biurze Informacji i Propagandy KG AK, zadenuncjowany w 1944 roku, zmarł w obozie koncentracyjnym – przyp. T.C.], tylko z powodu jego żydowskiego pochodzenia, którego zamęczono na śmierć. Mózg i przywódca tych ludzi, pan Berezowski, jest obecnie ministrem spraw wewnętrznych w rządzie polskim w Londynie. Podsekretarzem stanu został natomiast pan Demidowicz-Demidecki – notoryczny faszysta, zięć zabójcy pierwszego prezydenta RP. Ich kolega z gabinetu, reprezentujący prawe skrzydło socjalistów Kwapiński chełpił się często i głośno, że tak długo, jak on będzie polskim delegatem do UNRRA [1943-1947, agenda ONZ do spraw pomocy i odbudowy – przyp. T.C.], żaden polski Żyd nie zostanie tam zatrudniony. Antysemityzm jest równie silnie rozpowszechniony w polskiej armii. Kiedy gen. Sikorski wydał rozkaz ostro

potępiający antysemityzm, gen. Anders skomentował to: „Rozkaz ten prezentuje oficjalny punkt widzenia... Można uznać taką obronę Żydów za dziwną... Nie zapominajmy jednak, że jesteśmy politycznie zależni od Anglii... Z tego powodu otwarte działania przeciw Żydom są czasowo zabronione.” Polscy demokraci zaprotestowali, na próżno, w Radzie Narodowej w Londynie [1939-1945 i 1949-1991, organ doradczy i opiniodawczy rządu na uchodźstwie – przyp. T.C.]. Żydzi w polskiej armii byli traktowani jak w obozie koncentracyjnym: poniżani, zmuszani do wykonywania najpodlejszych prac, bici. Znam Żydów, w których obecności polscy żołnierze przechwalali się zabijaniem Żydów w Polsce i Rosji, gdy służyli w armii niemieckiej, zanim zostali schwytali i wcieleni do polskiej. Ostatecznie kilku Żydów „zdezertowało”, prosząc o możliwość przejścia do wojska brytyjskiego. Mogę tylko wyrazić podziw dla ich wytrwałości i patriotyzmu. W takich warunkach nie byłbym w stanie wytrzymać 24 godzin. Polski rząd w Londynie zaprzecza każdemu takiemu przypadkowi. Żydzi zaś milczą, by nie spowodować gorszych działań. Polski rząd na uchodźstwie nie zniósł nawet antysemickich praw wprowadzonych w Polsce przedwojennej. *Qui tacet consentire videtur* („Kto milczy, wydaje się zgadzać.”) Ja nie wyrażam zgody i nie mogę milczeć. Pamiętam, we wczesnych latach trzydziestych,

- żydowskie dzieci szkolne idące wąską warszawską uliczką. Mówiły czystą, bezbłędną polszczyzną. Mój przyjaciel, który był tam ze mną, wielki i sławny polski liberał, powiedział wtedy niby w proroczym natchnieniu:
- „Po co uczy się te dzieci polskiego i polskiej kultury? Żeby głębiej mogli uświadomić sobie gorzyc swojego położenia?” Nie chcę, by dzieci lub dorośli byli odrzucani z powodu ich pochodzenia, bądź żeby Żydzi byli bici za to, że są Żydami. Chcę, aby było to niemożliwe w Polsce, podobnie jak jest niemożliwe w świecie anglojęzycznym. Dlatego żaden polski demokrat nie może milczeć, dopóki nie znikną polscy naziści. [tłum. z ang.: Tomasz Cieślak]
- [4] **Arturowi** – prawdopodobnie chodzi o Artura Rubinsteina.
- [7] **Tassowi** [właśc. TASS, Tielegrafnoje Agientstwo Sowjetskogo Sojuza] – centralna agencja prasowa ZSRR, utworzona w 1925 roku.
- Penzik Abraham** (1891-1945), adwokat, działacz socjalistyczny, od VII 1939 roku mieszkający w Nowym Jorku. Współzałożyciel w 1941 roku w USA Komitetu PPS pod nazwą Związek Polskich Socjalistów. Krytykował rząd emigracyjny jako zwolennik porozumienia z ZSRR. Często występował na wiecach i spotkaniach Stowarzyszenia „Polonia”. W 1945 roku wezwał członków PPS do powrotu do Polski. Pisał po polsku, w jidysz i po angielsku.
- [9] **lodzermensze** (z niem. *Lodzermensch*) – tu ogólnie: łodzianie.
- s. 54
- [6] **Mussolini Benito** (1883-1945), przywódca włoskiego faszyzmu, dyktator Włoch (w 1925 roku przyjął tytuł duce), rozstrzelany przez partyzantów włoskich.
- Franco Bahamonte Francisco** (1892-1975), hiszpański polityk, wojskowy, dyktator od 1936 roku.
- Horthy Nagybanja Miklos** (1868-1957), regent Węgier w latach 1920-1944, w czasie wojny współpracował z III Rzeszą.
- Hitler Adolf** (1889-1945), przywódca hitlerowskich Niemiec, od 1933 roku kanclerz, od 1934 roku prezydent Niemiec i führer (wódz) III Rzeszy.
- [10] **Falanga** (hiszp. *Falange Española*) – hiszpańska partia faszystowska, założona w 1933 roku, uważana za jeden z filarów władzy gen. Franco.
- Żelazna Gwardia** (rum. *Garda de Fier*) – nacjonalistyczna, antysemicka, faszyzująca organizacja w Rumunii w latach 1930-1941.
- [21] **Bielecki Tadeusz** (1901-1982), polityk i publicysta, od 1941 roku w Wielkiej Brytanii, powołał kierownictwo Stronnictwa Narodowego. Przeciwny porozumieniu rządu Sikorskiego z ZSRR.
- Berezowski Zygmunt** (1891-1979), polityk, publicysta, członek kierownictwa podziemnego Stronnictwa Narodowego podczas okupacji, od 1944 roku w Wielkiej Brytanii, 1944-1947 minister spraw

- wewnętrznych w rządzie emigracyjnym w Londynie.
- Folkierski Władysław** (1890-1961), działacz Stronnictwa Narodowego i publicysta „Myśli Polskiej” (wyd. 1941-1945) w Londynie. 1940-1941 zastępca przewodniczącego Rady Narodowej. Przeciwny porozumieniu rządu Sikorskiego z ZSRR.
- [22] **Demidowicz-Demidecki Aleksander** (ur. 1900), polityk, prawnik. Od października 1939 roku pełnił obowiązki komendanta konspiracyjnej organizacji wojskowej Stronnictwa Narodowego, zagrożony aresztowaniem – od grudnia 1939 roku we Francji. Od 1943 roku wiceminister spraw wewnętrznych rządu emigracyjnego w Londynie.
- [24] **Faszintern** – wyraz utworzony przez Tuwima na wzór Komintern (ros.) – Międzynarodówka Komunistyczna (1919-1943).
- [28] **et consortes** (łac.) – i spółka.
- [29] **endecja** – Narodowa Demokracja, a także potoczne określenie narodowego obozu ideowo-politycznego. W 1928 roku utworzono Stronnictwo Narodowe.
- oener** [właśc. ONR] – Obóz Narodowo-Radykalny, antysemicka organizacja młodzieżowa, powstała w wyniku kryzysu w Narodowej Demokracji w 1934 roku, szybko zlikwidowana przez władze (dalej działała nielegalnie). W czasie wojny powołała własne formacje do walki z Niemcami.
- [30] **Goebbels Joseph** (1897-1945), jeden z przywódców III Rzeszy, od 1933 roku
- minister propagandy i informacji.
- Ribbentrop Joachim von** (1893-1946), w latach 1938-1945 minister spraw zagranicznych III Rzeszy.
- [31] **Goering Hermann** (1893-1946), jeden z przywódców III Rzeszy, marszałek i minister lotnictwa, współtwórca policji politycznej gestapo, od 1936 roku kierował gospodarką Niemiec hitlerowskich, desygnowany na następcę Hitlera.
- s. 55
- [3] **„Falanga”** – tygodnik ONR „Falanga”, radykalnie narodowy, antysemicki, wydawany w Warszawie w od 1936 do 1939 roku.
- Tuwm cytuje fragment artykułu Witolda Jocz, *Bez tytułu*, poświęconego Lidze Narodów, zamieszczonego na s. 8 „Falangi” nr 48 z 15 listopada 1938 roku. Po wynotowanych przez poetę słowach następuje w artykule zdanie: „Przecież nasza obecność w Genewie, to wygląda tak samo jakby jakiś poważny, czcigodny i szanowany obywatel – spotykał się co pewien czas z przedstawicielami ferajny złodziejskiej (...)” Wcześniej w tym tekście Jocz pisze: „Liga Narodów to trup... Cuchnący, żydowski i masoński truposz.”
- [8] **Ruzvelt** [właśc. Roosevelt Franklin Delano, 1882-1945], w latach 1933-1945 prezydent USA.
- [10] **„ABC”** – [właśc. „ABC-Nowiny Codzienne”], gazeta o charakterze narodowym, antysemicka, wydawana w Warszawie w latach 1926–1939. Cytat jest fragmentem tytułu artykułu wstępnego,

- sygnowanego A.H.Z., z nru 180, z 25 czerwca 1939 roku. Po zdaniu „Nienawiść do Polski kieruje Hitlerem.” następuje jeszcze, pominięte przez Tuwima: „Goering i Ribbentrop w niełasce.” Kolejny fragment przytoczony z „ABC” pochodzi z artykułu Jana Korolca *Czy upadek Hitlera leży w interesie Polski?*. Został on przez Tuwima nieznacznie zmieniony. Ostatnie zdanie przywoływane przez poetę części tekstu Korolca brzmi: „W tych warunkach uważamy, że nie leży w interesie Polski upadek narodowego socjalizmu w Niemczech, aczkolwiek jesteśmy ideowemi [wyraz pominięty przez Tuwima] przeciwnikami tego ruchu.”
- [24] **burszowskich** (z niem. *Bursch/e*) – przym. od: student-korporant.
- [26] **„Obotritia”** – korporacja akademicka o charakterze narodowym, działająca w latach 1927-1939 na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Tuwim dokładnie zacytował fragment artykułu sygnowanego Cz. J., *Korporacja „Obotritia”*, „Kurier Warszawski” 1938, nr 110, s. 5.
- s. 56
- [3] **„Kurier Warszawski”** – dziennik informacyjno-polityczny zbliżony do endecji, wydawany w latach 1821-1939. Cytowany fragment pochodzi faktycznie z numeru 110 „Kuriera Warszawskiego” z 1938 roku.
- [5] **Pietrkiewicz Jerzy** (ur. 1916), pisarz i publicysta związany z ruchem narodowym, od 1940 roku w Wielkiej Brytanii.
- „Jutro Pracy”** – tygodnik Unii Związ. Zawod. Pracowników Umysłowych, o charakterze narodowym, antysemicki, ukazujący się w Warszawie w latach 1930-1939. „Jutro Pracy” nie wydało łączonego numeru 13/14, jak zanotował Tuwim. Chodzi o nr 14/15. Zamieszczono w nim artykuł Jerzego Pietrkiewicza *Żydowska poezja w języku polskim. Dywersja polityczna i kulturalna*, stanowiący kontynuację tekstu z poprzedniego numeru pisma *Żydowska poezja w języku polskim. Skąd żydzi i jaka to żydowskość?* O słowach Pietrkiewicza wspomina Tuwim w części I, rozdz. 2 *Kwiatów polskich*.
- [8] **Wittlin Józef** (1896-1976), poeta, tłumacz, pisarz, od 1941 roku w Nowym Jorku. Przyjaciół Tuwima.
- s. 59
- [4] **Arciszewski Tomasz** (1877-1955), działacz socjalistyczny, 1939-1944 przewodniczący PPS-WRN, 1944-1947 premier rządu emigracyjnego w Londynie.
- [11] **Pragier Adam** (1886-1976), działacz socjalistyczny, przedwojenny więzień polityczny w Polsce, w latach 1942-1944 członek rady Narodowej w Londynie, 1944-1949 minister informacji i dokumentacji w rządzie RP na uchodźstwie.
- s. 60
- [3] **„O Ryczywole zamilczeć wolę”** – powiedzenie, którego po raz pierwszy (w formie „Stanęliśmy w Ryczywole, / O którym zamilczeć wolę.”) użył Ignacy Krasicki, opisując podróż z Warszawy do Biłgoraja w 1782 roku.

- s. 61
- [4] **W materiale Przyjaciele naszych przyjaciół**, przechowywanym w Muzeum Literatury w Warszawie (nr 3038, karty 49-65), znajduje się analogiczny fragment w brzmieniu: *„ktokolwiek, gdziekolwiek rzuca hasło „sprawy żydowskiej”, ten MUSI w konsekwencji doprowadzić do rzezi.”* (karta 53). Brak jednak dalej idących zbieżności, poza podobną wymową ideową.
- s. 62
- [6] **„Goniec Wieczorny”** – prawdopodobnie chodzi o „Goniec Warszawski”, gazetę codzienną o charakterze narodowym, wydawaną w latach 1935-1939. **„Wieczór Warszawski”** – codzienna gazeta narodowa, wydawana w latach 1928-1939. **„Mały Dziennik”** – gazeta katolicka wydawana w latach 1935-1939 pod kierownictwem Maksymiliana Kolbego w Niepokalanowie (franciszkanie). Zwalczała środowiska liberalno-lewicowe, oskarżano ją o postawę antysemicką.
- [7] **„Gazeta Warszawska”** – dziennik wydawany w latach 1774-1935, od 1910 roku organ Narodowej Demokracji (red. Roman Dmowski).
- [9] **Langner Władysław Aleksander** (1896-1972), legionista, generał brygady WP od 1933 roku. Od 1934 roku dowódca Okręgu Korpusu IV Łódź, w wojnie obronnej 1939 roku dowodził obroną Lwowa, następnie na obczyźnie. Był dowódcą 3 Brygady Strzelców Karpackich. Zmarł w Wielkiej Brytanii.
- [10] **kibini matieri** (ros.) – wulgarne przekleństwo.
- [11] **na Madagaskar** – w nawiązaniu do antysemickiego hasła „Żydzi na Madagaskar!”, powstałego około 1936 roku, łączącego się z planami emigracji ludności żydowskiej z Polski oraz z ideą utworzenia kolonii polskiej w Afryce.
- [16] **przed ołtarzem spoliczkowano księdza** – ataku na księdza żydowskiego pochodzenia, Tadeusza Pudera (1908-1944), dokonano podczas mszy 3 VII 1938 roku w warszawskim kościele św. Jacka.
- [28] **Heine Heinrich** (1797-1856), romantyczny poeta niemiecki pochodzenia żydowskiego. Tuwim znał i cenił jego utwory już w młodości. Recytowała mu je z pamięci ciotka, Rozalia Charnasson. Książki Heinego palili hitlerowcy w latach trzydziestych.
- [34] **Piasecki Bolesław** (1915-79), polityk obozu narodowego i publicysta. Przywódca nacjonalistycznej i antysemickiej Falangi. Od 1940 roku w konspiracji antyhitlerowskiej, założyciel Konfederacji Narodu. Po zakończeniu wojny współpracował z władzami komunistycznymi (założył Stowarzyszenie „PAX”).
- s. 64
- [3] **Konsulat RP w Nowym Jorku** – w chwili wyjazdu Tuwimów do Polski konsulem rządu komunistycznego RP był Jan Galewicz (od kwietnia 1946 roku).

Prezentowany fragment *Kwiatów polskich* (część pierwsza, rozdział drugi, pieśni VIII-IX, wersy 1286-1703), przesłał autor Shneidermanowi z prośbą o zaopiniowanie. Zanotowane na marginesach ręką Tuwima uwagi i wyjaśnienia miały ułatwić czytelnikowi, nieznającemu niektórych polskich realiów, odbiór dzieła.

Adresatem maszynopisu tego fragmentu *Kwiatów polskich* był nie tylko Shneiderman. Przesyłek było więcej. Otrzymali je między innymi: siostra poety, Irena (w 1943 roku), Władysław Malinowski¹ (w 1941 roku) oraz Rafał Małczewski². Egzemplarz Shneidermana różni się niektórymi szczegółami (litery, znaki interpunkcyjne, szyk wyrazów) od wersji ostatecznej, jest natomiast bliższy wersjom z maszynopisów siostry poety i Malinowskiego).

Symptomatycznie prezentują się dwa fragmenty.

Jeden z nich to znany dwuwers (w. 1463-4), który w tekście kanonicznym³ brzmi:

„Niech prawo zawsze prawo znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość.”,

natomiast w maszynopisie Shneidermana ma postać:

„Niech wolność tylko wolność znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość.”

1. Władysław Roman Malinowski (1909-1975), ekonomista, działacz polityczny. Jego żona przepisała tekst w niewielkiej liczbie egzemplarzy.
2. Rafał Małczewski (1892-1965), malarz i pisarz, syn Jacka. Fotokopię pierwszej strony (w. 1286-1338) zamieścił Tadeusz Januszewski na s. 48 w książce *Julian Tuwim. Utwory niezbrane*, Wyd. Wojciech Grochowalski, Łódź 1999.
3. Za: Julian Tuwim, *Kwiaty polskie*, oprac. Tadeusz Januszewski, SW „Czytelnik”, Warszawa 1993, s. 106.

(jak w maszynopisach Ireny Tuwim i Malinowskiego oraz w czystopisie przechowywanym w Muzeum Literatury w Warszawie⁴). Ta zmiana zdaje się być konsekwencją cenzury – i autocenzury – przed ostatecznym wydaniem książkowym poematu w Polsce, w grudniu 1948 roku, w wydawnictwie „Czytelnik”, za sprawą jego szefa, Jerzego Borejszy.

Drugi fragment, sześciowersowy (1645-1651) został usunięty nożykiem, wraz z papierem, z przedostatniej, siódmej karty maszynopisu Shneidermana. To bardzo ostry, niewybredny atak na dwu przedwojennych działaczy radykalnie narodowych i antysemickich: Stanisława Piaseckiego⁵ oraz Jana Mosdorfa⁶. Tuwim brutalnie wypomina Piaseckiemu jego żydowskie korzenie. Atak ten, wyjęty z kontekstu utworu, można by uznać za antysemicki. Usunięcia fragmentu dokonał, być może ze względu na postać adresata maszynopisu – syjonistycznego dziennikarza, sam poeta.

4. Za: Julian Tuwim, *Kwiaty polskie*, s. 445.

5. Stanisław Piasecki (1900-1941), radykalny działacz polityczny związany z ONR, atakujący na łamach prasy Tuwima. Rozstrzelany przez Niemców.

6. Jan Mosdorf (1904-1943), publicysta i skrajnie radykalny działacz narodowy, współzałożyciel ONR. Rozstrzelany w Oświęcimiu.

Pisane w Rio de Janeiro
w listopadzie-goldniu r. 1940.

JULIAN TUWIM

Z "Kwiatów Polskich"

...A to silniejsze, niż potęgą
Batorych, Chrobrych, Jagiellonów,
Niż pompatyczna dziejów księga,
Niż namaszczone rozbażęda
Bombastów, bardów, fanfaronów.
O, te histryjony historyczne,
O, ci historycy historyj,
Rymarze "glorji" i "wiktoria",
Gesi, skrzeczające na zapłotkach
O swych kapitolijskich przodkach!
O, historyczofijczne Wzasty,
"Patosem dziejów" rozeżalone,
Skrzydlate szkapę, zaprzężone
W dziejowy rydwan drabiniasty!
Dalej, będziecieś Polskę, włóczyć
Po "szlakach", "misjach", "przeznaczeniach"?
Znowu się będzie byle szczeniak,
Fuka gazetarski i codzienniak,
Tłustością dawnej chwały tuczyć?
A szlak, niech raz te szlaki trafi!
Zamiast historyj rozbuchanej,
Możeby trochę, dla odmiany,
Botaniki lub geografji?
A kysz, bajeczaru bałamutny,
Plotący szumnie historyzany,
Nie okryć mądrym, jowskim płótnem
Nędzy, nagości, ran ojczyzny.
Na wielkość będziesz ją skazywał,
Na przeznaczenie, orły, szczerbce,
A lud ci będzie pokazywał
Zatane portki, zdarte kierpce?
Będiesz swym piórkiem naród wodził
Na historyczne dęte szlaki,
A on o głodzie i o chłodzie
Po kurnych chatkach będzie smrodził
I pasem ściakał puste flaki,
Albo pogubi je, wyprute,
Na krwawych drogach ku wielkości...
Legną kurhany białych koci
Na polach... To jedyny skutek
Arcydziejowych wspaniałości.
Historja! "Historyczne prawa"!
Petrz - "die Geschichte" jest u celu,
Petrz - leży stara kurwa krwawa
W spalonym własnym swym burdelu,
Ofiara własnych swych nakazów,
Przeznaczeń, szlaków, drogowekazów,
Które wbił w rdzeń germanskich mózgów
Jej pierwszy alfons oraz uczeń:
W prościutkiej linii młodej, wnucze
Herulów, Wolskich i Herusków.
Petrz - drugi: rzymski kipiszczyna,
Birbone, furbo, truffatore,

- 2 -

Il grande storico gridore,
Antycznych mapujący Rzymian.
Pokazał jeden jak i drugi
Wielkodziejowe swe zasługi
I - trzeba przyznać - zdał egzamin:
Pokazał Orbi, dowiódł Urbi,
Do czego kurwę swą dokurwił
Historycznemi przesłankami.
Nie chcemy historycznych czeków,
Płatnych na Marsie za sto wieków.
Drobne, lecz - na sto! Dzień zwyczajny,
Dzisiejszy dzień strepionym dajmy.
Banknot radości - nie numizmat -
I bilon szczęścia - nie brakteat -
A piękny historyczny teatr
W muzeum może mieć ojczyzna.
O, spekulanci! O, rzecznicy,
Którzy na ladzie swojej jatki
Pałkę macie dla ulicy,
Kosci pradziadów i odpadki,
A Dzień Dzisiejszy - tusty, świeży -
Pod ladą wielkim pokciem leży:
To - dla was. To wynagrodzenie
Za patryjotyzm i natchnienie.
O, telewizjonerzy świetni,
Zapowiadacze szczęśliwości,
Propagujący "wysci", "pościg",
Wszystko dla Jutra, dla Przyszłości,
A dzisiaj - bankiet dla proroka:
Za bystrość przezierczego oka,
Za śmiałość przenikliwych wejrzeń,
Za wiarę, ufność i za "hejse"...
A innym - generalny pościg.

Moi mocarni i dziejowi
Nieraz wzdychali, zazdrościli:
"Gdybyś to nam... w dziejowej chwili...
Gdyby naszemu narodowi
Takiego wodza i geniusza...
Wróg? Niemiec? Owszem, proszę pana,
Ale uchylam kapelusza.
Szatan? Bóg? Bóg i szatan
Takiego mieć, proszę ja pana,
Bo to potęga - a nam trzeba
Potęgi, jeszcze raz potęgi -
I naprzód, ufni w pomoc nieba,
Naprzód - po nasze ideały.
Czytał pan przecież wieszczów księgi,
Więc wie pan: wiara wzrusza skały,
Słowo jest czynu testamentem...
A Chopin! Gdyby naród cały
Zapalił się tym ogniem świętym
Wiary w potęgę! Gdyby znalazł
Taką jednostkę - oczywiście
Polaka, Piasta, proszę pana,
I zrzucił z nas niewiary balast -
O, wtedy zobaczylibyście,

Co może naród twardy, karny,
Gotowy, zwarty i mocarny?..
— Znam, proszę pana, te zwycięskie
Narody. Wiem też, ku przestrodze,
Co taki naród z takim wodzem
Na "historycznej" swojej drodze
Potrafi zdziałać.

Wola → klęskę,
Nie żeby w Polsce miał być panem
I zaprowadzić ład pogański
Antychryst zmotoryzowany
I chmurnych durniów rząd tyrański.
A coż to, panie, za ideał:
Ten sam szubrawiec w polskim sosie?
Pięknieby wieszczów polskich wielbił!
(Chopina sądziłby po nosie).
I gdyby nawet, być Polakiem,
Z całą wyśzością swego rodu
Nad owym germanskim chowu
Dichterem z nosem za kubrakiem,
Denkerem z jaskiniowym przodkiem,
— Jeszczeby wtedy być kądakiem,
Jeszczeby większym być wyrodkiem.

My, ludzie skromni, ludzie prości,
Zadni nad-ludzie ni olbrzymy,
Boga o inną moc prosimy,
O inną drogę do wielkości:

Chmury nad nami rozpali w żuń,
Uderz nam w serca złotym dzwonem,
Otwórz nam Polskę jak piorunem
Otwierasz niebo zachmurzone.
Daj nam uprzątnąć dom ojczysty,
Tak z naszych zgłiszcz i ruin świętych,
Jak z grzechów naszych, win przeklętych:
Niech będzie biedny, ale czysty,
Nasz dom, z cmentarza podźwignięty.
Ziemi, gdy z martwych się obudzi
I brzask wolności ją ożłoci,
Daj rady mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i dobroci.
A kiedy lud na nogi stanie,
Niechaj podniesie pięść sylasta:
Daj pracującym we władanie
Plon pracy ich we wsi i miastach,
Bankierstwo rozpuść - i spraw, Panie,
By pieniądź w pieniądź nie porastał.
Pysznych pokora niech uzbroi,
Pokornym gniewnej dumy przydaj,
Poucz ich, że pod skoncem twoim
"Niemasz Grecyzna ani Żyda".
Puszającym się, nadymającym
Strąć z głów ich koronę głupią,
A warzącemu wielkorządcy
Na biurku postaw czaszkę trupią.
Biegłymi zrób kaciennikami

Ministrów naszych by wiedzieli,
Ze służkami, nie panami,
A księżu naucz ewangelji.
Piorunem run, gdy w imię sławy
Pyszczek, chwyci brzoń do ręki,
Nie dopuść, żeby miecz nieprawdy
Miał za rękojeść krzyż twoj męki.
Niech się wypełni dobra wola
Szlacheńnych serc, co w klęsce wzrosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
Lecz nade wszystko - słowom naszym,
Zmienionym chytrze przez krętańczy,
Jedynosc przywróć i prawdziwość:
Niech wolność tylko wolność znaczy,
A sprawiedliwość - sprawiedliwość.
Niech więcej twego brzmi imienia
W uczynkach ludzi, niż w ich pieśni,
Głupcom odejmij dar marzenia,
A sny szlachetnych ucieleśnij.
Spraw, byśmy błogosławić mogli
Pożar, co zniszczył nasz dobytek,
Jeśli oczyszczającym ogniem
Będzie dla naszych dusz nadgnitych.
Kadaś niech Polska będzie ~~nam~~ wielką:
Synom jej ducha, czy jej ciała,
Daj wielkość serc, gdy będzie wielka
I wielkość serc, gdy będzie mała.
Wtłoczonym między dzieć niemiecką
I nowy naród stu narodów,
Na wschód granicę, daj sąsiedzką,
A wieczną przepaść od zachodu.
Dłonie twe, z których krew się toczy,
Razem z gwóźdźmi wyrwij z krzyża
I zakryj, zakryj nimi oczy,
Gdy się czas zemsty będzie zbliżał:
Przyzwól nam złamać zakon pański,
Gdy brnąć będziemy do Warszawy
Przez Tatry martwych ciał germańskich,
Przez Bałtyk wrasej krwi szubrawej.
A gdy będziemy, Nekropolu,
Przybliżyć się do twych przedmieści,
Kłękniemy kwarantanną w polu,
Nadziei pełni i boleści:
Nadziei — że nam przyjaciele
Naprzeciw wyjdą z Miasta Krzyżów,
Niosący w oczach przebaczenie
I żyj radości a nie wyrzut.
Boleści — że nam nie pomogą
Te ży, ni kaska, ni witanie...
MILCZĄCE między nami stanie
Zjawą szwagrowa.

Po tym rozdziale - huczny wystrzał
Okłasków: "Prawda to najczystsza!
Mistrzu! Niech żyje demokracja!

Mam zastrzeżenia ale racja,
Ja zawsze uwielbiałem mistrza,
Zawsze mówiłem, że ten Tuwim, --! =
...Coż to za jeden co tak mówi?
A to ślurpryza! Popatrz, popatrz!
Zamordobierca, totalista,
Podjudzacz, hecarz, dołków kopacz,
Do zgniłej demokracji przystań!
Co to się stało? Proszę, proszę,
Me diga, faz favor, amigo, → (Powiedz mi, proszę, przyjacielu
- po portugalsku)
Jakies z faszyzmu się wymigał
I w Rio aż do tego doszedł,
Że mówisz "żądak" Mussolini,
Że "bydło" mówisz o Hitlerze,
Z radości liąsz się i ślinisz,
Gdy Grek albańskie miasta bierze.
W Warszawie - Berlin był ci Mekką,
A Jzym - Betlejem niewątpliwym,
Londyn i Paryż - Tel-Avivem,
A Hradczyn - Kremlen. Jakżeś lekko
W drodze wykreślić się potrafił
Z tej politycznej geografii.
Jus "w innym świetle" rzeczy widzisz,
Zmieniles "w pewnej mierze" zdanie,
Nie wiele brak, a powiesz: Zydzi
To takse ludzi. (Czyżby, panie?)
Co do przyszłości - to na czele
Zwycięskich wojsk z Sikorskim wkroczyasz
I "razem, starzy przyjaciele,
Ludu węgierski i roboczy".
(Bo, choć w zakresie jak najwęższym,
Aleś socjalizm w Polsce zwęszył).
Słowem: pobita dziec germańska,
Niech tam kto skoczy Rajsę pobić,
A my na piwo, proszę państwa, → cos
I gdzie tu można ~~zrobić~~ zarobić?...
- Mój demokrato, któryś z wtorku
Na srode tak się zmył do czysta,
Że, myślę, z Rio do New Yorku
Pojedziesz jako... komunista.
Mój anglofilu i zelencie
Wolności, tolerancji, prawa,
Co ze mną jesteś dziś w uljansie.
Za dobrze, mój figlarzu, znam cię...
← Kawa na ławo!
Gdy zwiądnął rozmaryn, kwiat prześliczny
Polskiej paproci, romantycznej
(Pamiętasz? "O, mój rozmarynie"...
I pierwsza kza gorąca spłynię,
Ze zakwitł... jest... więc ty do kwiecia:
"Rozwijaj się" - ~~na~~ druga, trzecia,
A ty przynaglasz, szerzej, głosić,
I pynie: "O, mój rozmarynie,
Rozwijaj się..." I tak miłośnię,
Tak rzewnie kwiat na oczach rośnie,
I coraz więcej kż i wiosny
Na rozmarynie, na miłosnym

(„noini na słot”)

- 6 -
I śpiewasz: "Pójde do dziewczyny"-
I śpiewasz: "Pójde do jedynej,
Zapytam się..."

Zapytaj się:

O pódęptane butem kwiecie,
Choćby o jedno pięciolecie -
Kiedy się Wilk żelazny rozpadł
Na setki pieków skocz-hitlerów,
Kiedy jak trąd, jak czarna ospa,
Pokryła Polskę dziec burszowska
Szturmowców, sturmerowskich "clerków";
Gdy generalakie Kaffepflanze
Złapały faszystowską francę
I matkowazy bogom nowym;
Pierwszej Kohortie czy Falandze
Ostatnich mętów i szumowin;
Kiedy ministrom wystraszonym
Na murach pisał epitafjum
Wódz, młokos, gówniarz "prześwietlony"
Z mistyczną misją wprost z Monachjum.
Gdy panowali na ulicy
Drobnomieszczanscy drobni dranie,
Jus znakomici katolicy
Tylko że jeszcze nie chrześcijanie;
Gdy się szczyli krzepa pustą,
A we łbie grochem i kapustą,
Gdy bili Żydów z tej tężyny,
Tak bili rozjuszeni chwaci,
Że większy wstyd był za ojczyznę,
Niż litosc dla mych bitych braci,
Gdy groził "nocą długich noży"
Liryk, deliryk, satanista,
Gdy ksiądz Charaszewski(?) sąga bowy
W stolicy szawil Antychrysta,
Ksiądz Trzeciak w Norymberdze zasię
Rokł składał partoitogom wrasym,
A ksiądz Pudra o tym czasie
Policzkowano przed okterzem;
Gdy cham i nieuk, jeden z drugim,
Szpik, łapacz z "dwójki" czy z "Zadrugi", → pismo rakiłowskie
Zniewazał "ayda" Mickiewicza
I - nie bax się Jaroszewicza,
W dupie miał rząd, opinję, prasę,
Bo szefa miał - na Wilhelmstrasse;
Gdy Wielki Łowczy w Polsce gościł
I wielkopańskie pił szampany,
Gdy zeszywały się z radości
Ozonkie bżazny i bażwany,
Że podejmują Ribbentrops
(A wyrok był jus podpisany,
Na śmierć skazana Europa);
Gdy wielki grzmiak w obosię jubel
Że Józek z Hessem był na wodce,
Że Ciano w tany porwał Dziubę, --- (pani Becnora)
Że Bolek z Eddą tnie hożupce -
O, danse macabre! Gdy wbiłali
Tym tańcem gwoździe w naszą trumnę
I - dobra nasza! A jus w dali

(+ j. Brändsen)

(Satyryczni i zresztą śmiechy toż)

(Becu) - - - - -
(Wienawa) - - - - -

(all righting)

Trepakiem przytupywał Stalin
I szuszenie pruszył oczko "umne",
Kiedy berlińskich biesów szajka
Ze śmiech~~em~~ się tarzaka patrząc,
Jak się przyjeźnią z nimi paprzą,
Jak Polskę toczy rak marszałka;
Gdy było "byczo" i rząd "amci~~z~~",
Smigły "podciagał" gosuderstwo,
A olrajtnicy, adjutanci
Stukali obcasami dzierasko;
Gdy się u stop głuptasa wili
Ten w "szczyrim hordzie", ow na wokdzie,
Gdy honor dziejów plugawili
Nikozemnym marszem na Zaolzie;
Kiedy sztrabanciom z oenerji
Miedziński skadał ukkon dworski,
A Skonimskiego bił w cukierni
Flagjografoman Ipohorski;
Gdy arsenałów nie doglądał
Bużawy legendarnej dziedzie,
A dla mnie szubienicy wadał
Poeta polski Pierd-Portkiewicz; (Richtmiewier)
Kiedy za rządów twych ozonców
Kto syw ten błotem mnie smarował;
Lechici z rozwrzeszczanych "Gonców";
Kleńczy z Niepokalenowa; - - - - - (Maty Dziennik)
"Mysł (do złudzenia) Narodowa";

Z "Polski (napozór) Zbrojnej" młokos;
Marsz, marsz Dąbrowski, herbu Kokos; - - - (Marian Zabrowski)
Hula-babula Hulewica,
Kontryfakowa Hitlerzyca;
Komersów w deklach sztab wąkkoni,
Draby z "Zylecji" i "Pałkonji",
Rydzowi "bierkamraci" mili;
Razem warzyli, razem pili,
Książdz Młazszewski z "Podbiłpięty"
Z samopiszącą żoną Jentys;
Stahl, miglanc, smiglanc i odmieniec,
Co za tasiełcem raną tasiełiec
I fetorysta Młodorażeniec -
Item - postawił je osobno -
A B C ("DEF" podobno
Jak i tajniaki z "Merkurjusza");
Kiedy im, głupeł, rosła dusza,
Ze będzie ghetto (jest już ghetto),
Ze będą mogli bić po mordzie
"Konstytucyjnie", gdy in petto (u duszy)
Marzyli o germańskiej hordzie,
Wiernie oddani duszą całą
Tym samym w końcu ideałom,
Bliźniaczym draństwu i ohydzie,

Wielopolska w "Kurjane B-
gumny" (osonarym), gdzie
drat kłótny odagował wleży
Jany Kulewicz.

(nie był księdzem; był bigolem)
(jego imię, prichłopił, zannęta mi
ze demoralizacji dzieci)

osonowiec, totaliste.

(pisał wściekle artykuły
antysemickie w "Głosie
Pracy" i "Pracy", dawniej
walczył do grupy "Kłótni",
Janiaki).

Kiedy w surnalji robaczywej
Nic tylko wrzało i migzało;
Zyd, Zyd, Zyd, Zyd, Zyd, Zyd,
Zydy parchate czy parazywe,
Zyd jest największym naszym wrogiem,
Zyd z nosem czyha przed twym progiem,
Przez Zydą głód, przez Zydą nędza,
Zyd okradł, Zyd zniewazył księdza.
Białego orka Zyd podeptał,
Zyd z niemowlęcia krew wychłęptał,
Zyd otruwał, zgwałcił, zdradził, wydał,
Zbezczeszczył Zyd, splugawił, splamił,
I znowu: Zyd, Zydowi, Zydą,
Zyd, o Zydach, Zydami;
Gdy zaprawiony w drobnym kancie
Był kto w żydki mi się wgryzał -
- Gdzie wtedy byłeś, mój aljancie?
Gdzie pies ci wtedy mordę lizał?
"A sio!" jak mówią. "A ze szkody!"
... Bo ja pamiętam Grzmot Majowy
I ogień wiary mojej młodej,
Ze się w tej Polsce ucieleśnij
Sen z czarodziejskiej opowieści
Jeśli się ziścił sen wiekowy...
Ale się przesnił... prędko przesnił.
"A sio!" powtarzam. "A ze szkody!"
Niema "aljansu"... NIEMA ZGODY,
MOPANKU.

z "Pana Tadeusza"

Taki koniec pieśni.

Indeks nazwisk*:

Alfons I Zdobywca 21, 23
 Anders Władysław 67
 Andrzejewski Jerzy (pisarz) 15, 39
 Andrzejewski Jerzy (prac. BUŁ) 8
 Arciszewski Tomasz 53, 56, 59, 70
 Baliński Stanisław 16
 Berent Wacław 35
 Berezowski Zygmunt 54 – 56, 59, 60, 62, 67, 68
 Berg Mary 39, 49, 65
 Bielecki Tadeusz 54 – 56, 59, 60, 62, 68
 Bierut Bolesław 16, 59
 Błoński Jan 16
 Bonaparte Napoleon 20
 Borejsza Jerzy 75
 Bratny Roman 16
 Braun Andrzej 16
 Broniewski Władysław 15
 Byron George Gordon 66
 Chagall Marc 37
 Charim Aleksander 33
 Charnasson Rozalia 71
 Czermański Jerzy 23
 Ćwiakowska Anna 7, 35, 40
 Danilewicz-Zielińska Maria 25
 Demidowicz-Demidecki 67, 62, 69
 Dillon 25
 Dmowski Roman 71
 Erenburg Ilia 41
 Evans John 65
 Fitelbergowie 26
 Folkiński Władysław 54, 56, 59, 69
 Franco Bahamonte Francisco 54, 68
 Galewicz Jan 64, 71
 Gebert Bolesław 12, 28
 Goebbels Joseph 54, 69
 Goering Hermann 54, 69
 Gojawiczyńska Pola 15
 Gorczyńska Renata 13, 17, 26, 27
 Grochowalski Wojciech 74
 Grüss Józef 26, 27
 Grüss Lola 26
 Grydzewski Mieczysław 15, 20, 23, 25, 30, 31
 Handelsman Marceli 67
 Heine Heinrich 62, 71
 Hemar Marian 15
 Hitler Adolf 54, 55, 62, 63, 68, 69
 Horthy Nagybanya Miklos 54, 68
 Iwaszkiewicz Jarosław 15
 Jaffe Lejb 20
 Januszewski Tadeusz 12, 16, 21, 74
 Jasieński Bruno 35
 Jastrun Mieczysław 15
 Jedlicka Wanda 12
 Jeleński Konstanty 16
 Jocz Witold 69
 Kaden-Bandrowski Juliusz 35
 Kaper Bronisław 23
 Kiepusa Jan 23
 Kolbe Maksymilian Maria 71
 Korolec Jan 70
 Kowalczykowa Alina 11, 12, 17, 39
 Krasicki Ignacy 70
 Kruczkowski Leon 15
 Krysiński Włodzimierz 8
 Kwapiński 67
 Kwapiszewski 26
 Kwiatkowska Zyta 23
 La Guardia 86
 Lamdam Józef 33
 Lange Oskar 28

Indeks nazwisk

85

Langner Władysław Aleksander 62, 71
 Leben S. 31
 Lechoń Jan 8, 16, 20, 21, 23, 25, 86
 Lepecki Mieczysław 21
 Ligęza Wojciech 13, 15, 16
 Lorentowicz Irena 25, 26
 Löw Ryszard 20, 33, 34
 Majski Iwan 31
 Makarczyk Janusz 12
 Malczewski Jacek 74
 Malczewski Rafał 74
 Malinowski Władysław Roman 74, 75
 Mandalian Andrzej 16
 Mariano Olegario 23
 Meleniewski 20
 Miciński Bolesław 21
 Mikołajczyk Stanisław 59
 Miłosz Czesław 16
 Mosdorf Jan 75
 Mussolini Benito 54, 68
 Nałkowska Zofia 15, 35
 Newman Jakub 35
 Penzik Abraham 51, 68
 Piasecki Bolesław 62, 71
 Piasecki Stanisław 17, 75
 Pietrkiewicz Jerzy 17, 56, 70
 Piłsudski Józef 23
 Pragier Adam 59, 70
 Przybyszewski Stanisław 35
 Puder Tadeusz 71
 Ratajczak Józef 13
 Roosevelt Franklin Delano 55, 69
 Rosenberg 47, 65
 Różański Józef 16
 Rubinstein Artur 7, 13, 20, 25, 45, 51, 65, 68
 Rubinsteinowie 23
 Rudnicki Adolf 40
 Rudnicki Lucjan 15
 Sawicka Jadwiga 17
 Segalowicz Zisman 34
 Shneiderman Halina [Eileen] 7, 13, 37
 Shneiderman Samuel Leib – *patrz:*
Shneiderman Szmuel Lajb
 Shneiderman Szmuel Lajb 7, 13, 16, 19, 25, 86
 27, 28, 30, 31, 34, 35, 39, 40, 41, 61, 74
 Shneidermanowie 39
 Sikorski Władysław 31, 67, 69
 Simons 25
 Slonimski Antoni 17, 20, 30, 31, 33, 45, 56, 65
 Stawiński 30, 65, 86
 Stawińska [Tuwim] Irena 30, 65, 74, 75
 Stawiński Julian 27, 51, 65
 Stempowski Jerzy 16
 Stern Anatol 35
 Stradecki Tadeusz 12, 16, 17, 23
 Strakacz Sylwin 25, 34, 47, 65
 Strakaczowa Aniela 25
 Stykolt Hilary 30
 Szmeruk Chone 33, 34, 35
 Sznajderman Szymon Lajb – *patrz:*
Shneiderman Szmuel Lajb
 Szyk Artur 25, 41
 Szymanowski Karol 35
 Szymin Halina (Hala) – *patrz:* *Shneiderman Halina*
 Szymonowicz (Szymoni) Dawid 34
 Tenenbaum Daniel 34
 Thon 34, 47, 65
 Toporowski Marek 12
 Tuwim Emanuel 25
 Tuwim Irena – *patrz:* *Stawińska Irena*
 Tuwim Stefania 25
 Tuwimowa Adela 33
 Wasilewski Zygmunt 17
 Wat Aleksander 16, 39
 Ważyk Adam 35
 Wierzyński 23
 Wierzyński Kazimierz 16, 25, 35
 Wittlin Józef 16, 17, 21, 27, 53, 56, 70
 Woroszyński Wiktor 16
 Wróbel Janusz 8
 Zelwerowicz Aleksander 35
 Zylberówna 47, 65

* Pominięto nazwiska występujące w tytułach utworów.

Spis fotografii:

s. 6 [I], s. 18 [IV], s. 42 [IX], s. 72 [XI]

Julian Tuwim w White Plains w Stanach Zjednoczonych w 1942 roku.

s. 10 [IIa i II b]

Od lewej: [IIa] Szmuel Lajb Shneiderman i [II b] Julian Tuwim.

s. 14 [III]

Julian Tuwim w latach powojennych.

s. 22 [V]

Jan Lechoń i Julian Tuwim na statku “Angola” w drodze do Rio de Janeiro, lipiec-sierpień 1940 roku.

s. 29 [VI]

Stefania i Julian Tuwimowie oraz Irena i Julian Stawiński w Toronto w 1945 roku.

s. 32 [VII]

Julian Tuwim w Stanach Zjednoczonych (zdjęcie z okresu wojny).

s. 38 [VIII]

Obchody I rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim, 19 kwietnia 1944 roku, Nowy Jork (na prawo od Tuwima burmistrz Nowego Jorku – La Guardia).

s. 58 [X]

Julian Tuwim na obozie OMTUR-u w Otwocku, około 1948 roku.

Zdjęcia: I, IIb, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI – ze zbiorów Muzeum Literatury w Warszawie, IIa i III – ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Łodzi.

Spis treści:

Lucyna Skompska, Wstęp	7
Tomasz Cieślak, Tuwim i Shneiderman – dzieje nieznanej korespondencji	9
Rękopisy Juliana Tuwima	43
Przypisy	65
Maszynopis fragmentu <i>Kwiatów polskich</i>	73
Indeks nazwisk	84
Spis fotografii	86

